

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i ceki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-jej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-jej i pół do 11-jej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii Cr. 70,00;
i w innych krajach amerykańskich Cr. 100,00;
Dla innych krajów Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata Cr. 1,50;
Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetyowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação
da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, rua Barão de Cotegipe, 96.

NR. 29 | CURITIBA, 21 | LIPCA | 1954 | ROK XXIX
DE JULHO DE

FATALNA POLITYKA

WIADOMOŚCI
Z CAŁEGO ŚWIATA

W tym samym czasie, gdy Eden i Churchill przebywali w Waszyngtonie, Chu En-lai poleciał do Indii, gdzie był przyjęty z królewskimi honorami przez premiera Pandit Nehru, owego, który parokrotnie ostro wystąpił przeciw Anglii i Stanom Zjednoczonym. Był zaakcentowaną gościnnością owego przyjęcia, premier posłał po chińskiego ministra spraw zagranicznych wspaniały samolot, na lotnisko zaś przyjeżdżali autobusami ponad 2 tysiące komunistów, którzy witałi go na cześć chińskiego gościa. W czasie powitania sam Nehru włożył na szyję Chu En-lai ogromny wieniec kwiatów, a drogie wysypano płatkami róż.

Obaj dyplomaci mówili o pokoju jak panuje między oboma krajami od lat tysięcy. Nie tylko pokój ale i pakt nieagresji był tematem owych rozmów, wśród których padały słowa "Azja dla Azjatów", precz z białą okupacją...

Nehru najwidoczniej zapomniał, iż Chu En-lai jest przedstawicielem reżimu, który wymordował tysiące swych obywateli w masowych egzekucjach, (sa świadkowie i zdjęcia), reżimu, który wzięli miliony opornych w "obozach pracy", reżimu, który za pomocą karabinów maszynowych przynaglał swoich żołnierzy do fanatycznych ataków na wroga w Korei, reżimu, który napadł Koreę, Tybet, Indochiny, reżimu, który nie spo-

źnie, dopóki nie zajmie całej Azji...
Wprawdzie Nehru jest już stary, lecz doczeka się, gdy będzie prowadził nadal taką politykę izolacji od zachodu a fortyfikowania komunistów, że partia komunistyczna w Indiach zdoła zdołać władzę "legalnie", a co wówczas z nim? nie pamięta losu Masaryka i Benesza w Czechosłowacji?
W jego oczach, w ciągu paru lat Czerwone Chiny napadły trzy państwa, on zaś nie tylko nie stanął w ich obronie, lecz podejmuje z przesadnymi honorami przedstawiciela owego zbrojnego reżimu. Sądzi iż zaszkodził apetyt wilka, gdy mu będzie rzucał owce pokolei, zamiaszt dać mu pałką po zębach?

OSOBLIWA WIZYTA

Wypadki polityczne ostatnich miesięcy ujawniły niebezpieczne pekniecie na dotychczasowych, zdawało się nieskazitelnych stosunkach anglo-amerykańskich. Oczywiście że nie ma mowy o tym, by Anglia miała zbrojnie wystąpić przeciw Stanom Zjednoczonym, lub by w wypadku wojny opuściła sojusznika, choć są politycy, radzący, aby Anglia w zastraszającym się konflikcie zachowała neutralność. Dlaczego? W wypadku wojny 10 sowieckich bomb wodorowych zmiołoby z tej wyspy skupioną potęgę przemysłową wraz z milionami istnień, jak mrowisko za jednym kopnięciem...

Należy zatem na mocy neutralności przeczekać furie sowieckiego ataku atomowego, a do wojny przystąpić później. A co stałoby się, gdyby osamotnione Stany Zjednoczone wojnę przegrały?

Minister Eden nam tego nie powie, lecz z pewnością Wyszyński lub Mołotow (w takich wypadkach bywają szczerzy!) rozczuli mu uchem bomb wodorowych! Tylko tym wytłumaczyć można referatę Churchilla i ugodowość Edena.

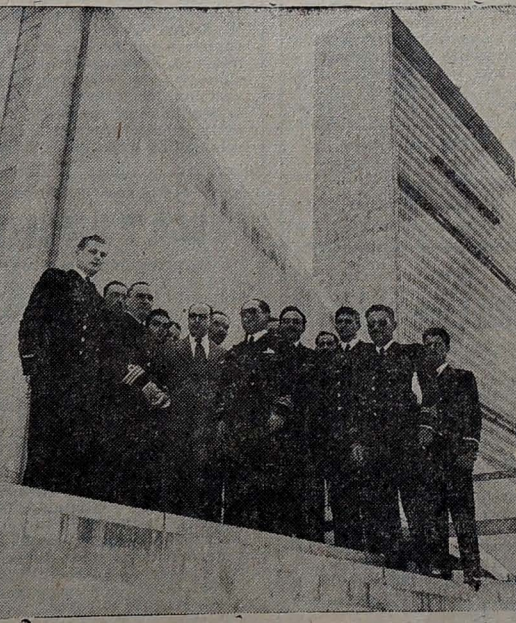
Jak niepoważnymi w świetle tych problemów stają się spory wielu polityków, zwłaszcza tych małych, również i polskich: jest to kłótnia kur na grzędzie o ziarno pszenicy, gdy złośliwy kucharz z buku stoi z nożem...

Jeśli 80 l. Churchill udał się w towarzystwie Edena do Waszyngtonu, uczynił to w wypadku wielkiej doniosłości. Obaj politycy wykorzystali przerwę w rozmowach generyalnych, by z prezydentem Eisenhowerem i sekretarzem Dullesem uzgodnić lub wyjaśnić różnice, jakie dzielą brytyjski i amerykański punkt widzenia.

Politycy brytyjscy w obawie przed sowieckimi bombami atomowymi są zwolennikami nie drażnienia przeciwnika i pragną drogą wielkich ustępstw (cudzym kosztem) zaspokoić niesatysfakcyjny apetyt komunistycznego, sowiecko-chińskiego potwora.

Pakt taki byłby równoznaczny z wyrokami śmierci dla wielu Polaków w kraju, zwłaszcza tych, którzy przebywają w więzieniach i obozach "pracy", byłby przekreśleniem wszelkich ich nadziei, jakie wiąże z zachodem.

Oficerowie marynarki Urugwaju z wizytą w siedzibie O.N.U.



Z okazji przybycia fregaty urugwajskiej "Montevideo" do Nowego Jorku oficerowie tej fregaty zwiędzają siedzibę ONU oprowadzani przez Profesora Henryka Rodriguez Fabregat, stałego delegata Urugwaju w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

PODOBNY UŚMIECH

Gdy patrzymy na uśmiechniętego Chu En-lai z przewieszonymi na szyi girlandami kwiatów, widzimy oblicze szatana, jakiego nam maluje Michał Anioł w kaplicy Sykstyńskiej św. Piotra w Rzymie. Jest ogromne podobieństwo w wyrazie obu tych twarzy...

Materialistyczna filozofia komunistów nie uznająca życia pozagrobowego, widzi w bliźnim zwierze, które należy w odpowiednim momencie zabić, jeśli to nam dogadza. Kto stoi na przeszkodzie do osiągnięcia przez komunistów jakiegoś celu, tego należy zniszczyć w sposób najbardziej podstępny; przyjaciele należy zamordować, jeśli może być naszym rywalem; tak było z Berią... Ludzi zasłużonych wybitnych, nawet żonę należy zgładzić, jeśli ich obawiamy się, lub dla przykładu; tak postępował Stalin...

Miliony obywateli stają się igraszką w łapach liderów komunistycznych, mięsem armatnim, które poświęca się bez drgnienia powiek, jeśli mają odnieść nawet chwilowe, problematyczne zwycięstwo.

Tym większym wrogiem komunistów jest każdy prze-

ciwnik ich ideologii, zwłaszcza polityk. Jeśli chwilowo jest potrzebny, jak Nehru, głaska się go, schlebia mu, by

KIEDY ZMARTWYCHWSTANIE?

W świetle tych wydarzeń nasuwa się pytanie, gdzie wolność dla umęczonej Polski?

Czy dzięki proklamacjom pokojowym lub wzniesionym deklaracjom ideowym na zachodzie uda się dla Polski uzyskać niepodległość? Czy komunistyczny szatan wypuści ofiarę ze swych szponów, gdy go o to prosić będziemy? Wypadki są odpowiedziami!

Polacy w kraju wcześniej, bo już w latach 1946-7 zrozumieją, kto im może pomóc i w Bogu znaleźli pociechę... stąd przepieśnięte światłyńie.

Wbrew słowom duplikacji: "od powietrza, głodu, ognia i wojny..." wielu modliło się i modli o wojnę, bo wiedziało, że tylko ona, zwycięska dla zachodu, może im przynieść wolność.

Jest to realny punkt widzenia umęczonego więźnia, jakim są wszystkie ludy po tamtej stronie barykady.

Jest jeszcze jedna droga do uzyskania wolności — rewolucja!

go tym łatwiej, w stosownym momencie zdradzić bezlistośnie...

Właśnie o tym myśli Chu En-lai, gdy obwieszony girlandami z szatańskim uśmiechem stoi obok Nehru.

lucja! Ale jak ją w systemie komunistycznym wywołać, oto jest pytanie...

NIHIL NOVI

Przed kilku tygodniami, w czerwcu br. przedstawiciele 4 mocarstw i Związku Radzieckiego zebrał się w Londynie, by prowadzić tajne rozmowy w sprawie rozbrojenia atomowego.

Rezultat tych rozmów zakończył się fiaskiem, jak zawsze, ku tragedii całej ludzkości.

Już dawno "Lud" w obszernym artykule wyjaśnił, dlaczego Związek Radziecki nie zgodził się na międzynarodową kontrolę energii atomowej.

Sowieci są sprytni; jak chytry pokerzysta wolą ukrywać swe karty. Sądzę, że im będą bardziej bezczelni, tym łatwiej oszukają przeciwnika i wygrają partię.

Jan Zbrucz

OBSTRUKCJA W POLITYCE ZACHODU

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyła się konferencja we Waszyngtonie, między Eisenhowerem i Churchillem, jak i między Dullesem i Edenem, by wyrównać sprzeczności, jakie powstały między rządami Ameryki i Anglii.

Komunikat który ogłoszono zawierał tylko czczone dyplomatyczne zwroty, znane komunały nie nie znaczące, a nie przynoszące żadnych

pozytywnych rezultatów. Jedynym jednak rezultatem taki był, że do porozumienia nie doszło. Zdarzenia, które po tygodniu nastąpiły ujawniły odłączenie się państw Europejskich od państw Ameryki.

Mendes — Francja, premier Francji daży usilnie do zawarcia pokoju w Indochinach i chociaż twierdzi, że nie dopuści do kapitulacji, jednak skłonny jest stworzyć nowe Monachium. Churchill, który na stare lata stał się pacyfistą za wszelką cenę, przyjąwszy tezę Stalina, że mogą państwa o różnym systemie politycznym żyć obok siebie w zgodzie, marzy o wznowieniu Locarna azjatyckiego (pakt o nieagresji) i nie byłby od tego by rozciągnąć go na Europę. Eden jak słuchy dochodzą obiecał w Genewie Chu-En-Lai'owi propagowanie przyjęcia Chin ludowych do O. N. Z.; mając ku temu poparcie Indii i Birmy, wzamian za pokój w Indochinach. Dalszą sprzeczność stanowi różnica zdań w sprawie obrony dalekiego Wschodu przed bolszewizmem. Eisenhower zamierza zawrzeć pakt obronny Anzusa (Ameryka, Australia i Nowa Zelandia) wraz z Anglią i Francją, a państwa azjatyckie, które obradowały w Colombo, przyłączają się same do tego paktu, podczas gdy Churchill chce przy pomocy

tychże państw, jako główną podstawą stworzyć blok obronny. Kwestia tylko jest czy owe państwa wogóle zechcą związać się paktem z państwami Europejskimi po zawarciu paktu przyjaźni Indii z Chinami Ludowymi.

Wszystkie te zdarzenia wywołały słuszne oburzenie Amerykan, których wszystkie ofiary i poświęcenia w celu ratowania Europy przed bolszewizmem poszły na marne. Rząd amerykański znajdując się w zupełnej izolacji postanowił zmienić swoją politykę. Kongres nadal uchwalił pomoc w kwocie 3,5 miliardów dolarów dla państw zagrożonych, lecz tylko dla tych, które będą z nim współpracowały, w razie przyjęcia Chin ludowych do O. N. Z. postanowili tak republikanie jak i demokraci uchwalili wystąpienie z tej organizacji. Wstrzymanie opłat na rzecz tej organizacji doprowadziło ją do bankructwa, a O. N. Z. podzielił los dawnej Ligi Narodów. Ameryka stanie na stanowisku jaki Anglia powzięła w roku 1940, że będzie walczyć sama lecz nie tylko dla siebie. Lecz czy państwa Francja i Anglia zmienią swoją politykę; czy zdecydują się na samobójstwo — przyszłość okaże.

Fazenda das Lages w lipcu 1954 r. Dr. Jan Stożyński

IRLANDIA DZISIEJSZA

Wedruje po Dublinie — stolicy Irlandii i chwytam przebieżki codziennego życia tego kraju, tak pełnego barwy i ożywienia, i tak różnego od życia na sąsiednich wyspach brytyjskich. Ludzie poruszają się szybciej, mówią szczerzej, śmieją się bardziej serdecznie i są naprawdę uprzejmi i pomocni. Panuje tu atmosfera katolickiego kraju, pozbawionego ponurego wpływu wielokrotnego purytanizmu, który pozostawił tak głęboko wyryte znamię na protestanckiej Anglii.

Ruch jest ożywiony (dużo jest samochodów produkcji amerykańskiej). Niema ogonków (które stanowią rys charakterystyczny życia angielskiego), i pomimo tego niema tłoku; sklepy są dobrze zaopatrzone. Z wyjątkiem cukru i częściowo masła, żadne inne artykuły spożywcze nie podlegają ograniczeniom lub racjonowaniu. Uderzającą jest ilość sklepów ze słodyczami. Ubrania są droższe niż w Wielkiej Brytanii, artykuły spożywcze znacznie tańsze. Papierosy są o połowę tańsze niż w Brytanii.

● HANOI, 16 (U. P.) — JENCY FANCUZI, byli obrońcy Dien-Bien-Phu, którzy powrócili do swej ojczyzny na skutek ostatniej wymiany jeńców, opowiadają o straszliwym "marszu śmierci" poprzez las dziesięć tygodni temu. W marszu tym komunistów zamordowali przeszło 500 jeńców. Dla nas Polaków metody komunistów są znane, obecnie i francuzi zaczynają ich bliżej poznawać. Oby otworzyli im się oczy jak najprędzej, bo później to może być za późno.

● GENEWA, 16 (U. P.) — KANLECZY ANGLII I FRANCJI odbędą dziś konferencję za swym "kolegą" rosyjskim p. Mołotowem. Powyższa konferencja nastąpi w kilka godzin po rozmowie p. Mendesa z p. Mołotowem, podczas której ten ostatni nie zgodził się na przyjęcie ani jednego z warunków, które Francuzi uważają za niezbędne celem zawarcia honorowego dla nich pokoju w Indochinach.

● PARYŻ, — FRANCUSKIE ŚWIĘTO NARODOWE, rocznica zdobycia Bastylii w dniu 14 lipca miało przebieg spokojny, mimo iż na placu Bastylii zgromadziły się tłumy przewyższające o wiele swą liczebnością obchody poprzednich lat. Dopiero po zapadnięciu zmroku grupa młodzieży wtargnęła do lokalu partii komunistycznej w Noully Sur Marne, podpalając znajdujące się tam akta i gazety. Wezwana straż pożarna opanowała szybko pożar.

● MONACHIUM, — W PASSAU ogłoszono stan wyjątkowy z powodu obawy epidemii wobec dużej liczby rozkładających się ciał-ofiar powodzi.

● WIEDEŃ, 16 (U. P.) — POZIOM WODY DUNAJU, na terenie Austrii zaczyna się obniżać. Do chwili obecnej stwierdzono: 10 osób utopionych i dwie przypadki bez wieści. W dolnej Austrii trzy tysiące domów zostało zalanych wodą, sto osiemnaście mostów i osiemnaście zapór wodnych zostało zniszczonych lub uszkodzonych. Władze północno-amerykańskie rozdają setki ton żywności i lekarstw w miejscowościach dotkniętych klęską powodzi.

● OSŁO, 13 (AFP) — RZĄD NORWEGII doręczył ambasadorowi rosyjskiemu w Oslo note protestującą przeciwko działalności szpiegowskiej dyplomatów sowieckich. — Rząd Norwegii — mówi nota — oczekuje, że ambasada sowiecka zarządzi odpowiednie kroki celem niedopuszczenia na przyszłość, aby jej funkcjonariusze postępowali wbrew prawu norweskiemu na terenie Norwegii i naruszali ogólnie przyjęte w dyplomacji normy postępowania.

Powodem tego protestu był proces o szpiegostwo w wyniku którego dwaj obywatele norwescy zostali uznani winnymi i skazani. Fakty, które wyszły na jaw podczas tego procesu, były następnie usadnieniem powyższego protestu.

Ambasador sowiecki odrzucił powyższy protest, oświadczając, iż nie ma on żadnych podstaw.

Komorne jest bardzo wysokie. Przemysł budowlany nie może pokryć szybko rosnącego zapotrzebowania miasta, które stało się stolicą niepodległego państwa. (W.F.J.L.)

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

* GUBERNATOR PARANY, Dr Bento Munhoz da Rocha przesłał panu Aranha, Ministrowi Skarbu Rzeczypospolitej protest Paranańskiego Związku Plantatorów Kawy przeciwko pominięciu paranczyków przy mianowaniu dyrektora Brazylijskiego Instytutu Kawowego, prosząc jednocześnie o rozpatrzenie sprawy, gdyż dotychczasowe jej rozstrzygnięcie krzywdzi stan, który włożył tyle wysiłków w produkcję tego podstawowego czynnika bogactwa narodowego. Dla lepszego zorientowania zainteresowanych podajemy, iż Parana jako producent kawy stoi na drugim miejscu poza São Paulo, ma więc uzasadnione prawo do reprezentacji w Instytucie Kawowym.

* RIO — WYDATKI OŁOŻNE ZWIĄZANE z nadchodzącym wyborem ustalono na 30 milionów kruczejów. Z tego 8 milionów i 200 tysięcy przeznaczono dla Najwyższego Trybunału Wyborczego.

* RIO — DEPARTAMENT NACJONALNY Produkcji Mineralnej Ministerstwa Rolnictwa przeprowadził studia systematyczne celem wykrycia złóż miedzi, cynku i ołowiu. Na koszt prac technicznych, związanych z powyższymi zadaniami, wyznaczona została suma dwóch i pół miliona kruczejów, w tym jeden milion na poszukiwanie złóż metali potrzebnych do obrony narodowej.

* RIO — POLICJA POLITYCZNA aresztowała w Rio byłego wredatora i jego kochankę Rachelę Lobo, wyższą urzędniczkę Prefektury Municipalnej. Dzięki aresztowaniu i ujęciu wielu dokumentów sekretnych podziemnej sieci propagandy komunistycznej została faktycznie zdeorganizowana, jak to oświadczyła prasie wyższy funkcjonariusz policji.

* RIO. — Z INICJATYWY rządu Santa Catarina 800 rolników tego stanu otrzymało bezpłatnie 10.946 jajek plectwa rasowego.

Iskierki

* Konsulat Stanów Zjednoczonych w Hanoi zawiadomił wszystkich tu zamieszkających obywateli północnoamerykańskich, aby się przygotowali do szybkiego opuszczenia miasta. Korespondenci prasowi północnoamerykańscy oświadczyli, iż chcą pozostać w mieście do ostatniego momentu.

* Japońska policja aresztowała 2 osobników, którzy w stanie nietrzeźwym, kierując autem, spowodowali wypadek. Okazało się po wylegitymowaniu, że jeden z tych osobników to obywatel Rosji sowieckiej, a drugi białorusin. Przy oględzinach uszkodzonego auta policja odkryła umieszczony i częściowo zamaskowany aparat nadawczy radio. Dalsze dochodzenia wykazały, że obywatel sowiecki wynajął płatowiec i fotografował miejscową bazę lotniczą.

* Tygodnik watykański „Osservatore della Domenica” stwierdza, że nie jest nieobyčajnym, jeśli kobiety noszą długie spodnie. Długie spodnie „nie potrzebują koniecznie wprowadzać diabła do ciała kobiety, która je nosi”. Co innego jeśli kobieta nosi długie spodnie z kokieteryjnymi, czy popędu, by się okazać inną niż inne.

* Jeszcze dwu agentów M. WD najwyższej rangi przeszedło na stronę Zachodu i opowiada obecnie swoją historię amerykańskiemu wywiadowi, twierdząc dziennikarce, bracia Alsop. Owi agenci, których nazwiska trzymane są w tajemnicy mieli pracować w dwu wielkich ośrodkach szpiegostwa w Wiedniu i w Berlinie. W związku z ucieczką Rastorowowa w Japonii i małżonków Pietrow w Australii, a ostatnio tych dwu wybitnych agentów cały system wywiadu sowieckiego otrzymał cios, który nasunie konieczność odbudowania go na nowo.

* 40-letnia Mrs. Reva Crawford w Ringsport (Tennessee) urodziła 19-te dziecko.

“GENERALNY INTENDENT SPRAW BOŻYCH” Na Uroczystość św. Wincentego a Paulo 19-go lipca

Św. Wincenty wysłużył sobie nagrodę niebieską obiecując za dawanie baczności na potrzebujących i biednych: „Błogosławiony, który ma baczność na potrzebującego i na uboższego”. Każda dusza chrześcijańska widzi w ubożym samego Jezusa Chrystusa, który, posiadając wielkie bogactwa, przyszedł szukać na ziemi ubóstwa, aby uczynić je najmiłszą obłubienicą swego serca. Pan Jezus przyszedł na świat zwłaszcza dla ubogich, chorych i wszelkiego rodzaju nieszczęśliwców. Nauczając, że, cokolwiek uczynimy jednemu z Jego braci najmniejszych, taką samą będziemy mieli zasługę, jakbyśmy Jemu samemu uczynili. Św. Wincenty pojął tę ukrytą piękność, że wielkość biednego w oczach wiary i Jego miłość dla uboższego stała się w Jego sercu prawdziwym ogniem. Ta właśnie miłość wraz z dziełami miłosiernymi przyczyniła się w niezrównany sposób do spularyzowania Jego imienia.

Do czasów św. Wincentego nieprzejściale Kościoła i prawdy dowodzili z krzywdą dla Kościoła, pomimo cudów miłosierdzia dokonywanych przez Niego, że zajmują się tylko duszą a nie ciałem, życiem przyszłym a nie doczesnym. Ale począwszy od działalności św. Wincentego Kościół św. ta najlepsza Matka nasza, widząc, że najlepiej można trafić do przekonania swych dzieci przez ciału, zmyśli i pomoc w życiu doczesnym, tak bardzo pomnożyła dzieła miłosierdzia, że one teraz uderzają w oczy największych. A przez to pokazał swoją potęgę, swoją bogą hojność nie tylko dla tego, co stanowi wartość chrześcijańską, t. zn. życie duchowe i nadprzyrodzone, ale jeszcze dla tych potrzeb ciała, które Bóg obiecuje udzielić tym, którzy naprzód szukają Królestwa niebieskiego.

Rozumiał dobrze jak wielką rolę w tej sprawie może



odegrać kobietę, której serce czulsze na niedolę bliźniego i zabrał się do zorganizowania odpowiedniego zgromadzenia zakonnego. Widział bowiem potrzebę niewiastami wiele dusz, które nie będąc powołane do życia w klasztorze, a jednak miały wielkie pragnienie poświęcenia się dla bliźnich. Dla nich to założył Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, o których poświęceniu cały świat mówi i nimi się zachwyci. Zupełnie nowy sposób życia przepisywał im św. Wincenty: „Nie będziecie miały innych klasztorów, jak domy ubogich, innych klasztorów jak ulice miast i sale szpitalne — innego klasztoru jak posuszenie, innego welonu jak skromność.”

Widok naprawdę niezwykły i który obalili roztrzęsienie poprzednich wieków i wszystkie tradycje zachowywane do czasów św. Wincentego w

sprawie życia zakonnego. Na ulicach miast nie tylko kraje katolickie, ale także heretyckich i pogańskich widzieli Siostrę Miłosierdzia spełniającą przedziwne te dziwne przepisy św. Wincentego, których narazie Kościół św. nie chciał zatwierdzić. Mniemano podówczas, że życie zakonne można tylko prowadzić w osobieniu od świata za furty klasztornej. Kiedy jednak spostrzeżono, jak wielkim poważaniem cieszyły się Siostra Miłosierdzia, jak wielki podziw wzbudzały u ludzi przez to, że potrafiły wszystkie zapęły najczulszej pobożności łączyć z wszystkimi poświęceniami apostołskimi wśród biednych, zmieniono zdanie.

Samo założenie Sióstr Miłosierdzia wystarczyłoby do uświetnienia imienia i innego człowieka niż św. Wincenty. Dla Niego jest to tylko część prawdziwie piękna Jego

triumfów. Ratuje cały kraj od klęski głodu i nędzy, zakłada całą masę szpitali dla wszelkiego rodzaju chorych, organizuje stowarzyszenie pań Miłosierdzia, aby służyły za podstawę i źródło olbrzymich jałmużn, zajmuje się kolejno dziećmi znalezionej na ulicach, podrzutkami, starcami, żebrakami, chorymi, galernikami, więźniami, jednym słowem wszystkimi dolegliwosciami duszy i ciała, jakie krzewia się pomiędzy ludźmi. To było prawda, co o Nim mówiono, że jest „generalnym intendentem spraw Bożych”.

I zwróćmy uwagę na to, że św. Wincenty nie stał tylko na czele tej olbrzymiej krucjaty miłosierdzia w XVII wieku, ale działał jak prosty żołnierz i Francja i cały świat przypominają sobie i będą przypominać sobie zaiste ten wzniosły rys charakteru nowego św. Paulina z Noli biorącego miejsce galernika, aby pocieszyć zrozpaczoną i zaplaną rodzinę skażoną.

Trzeba dodać, że jak wszystkie wielkie dzieła Boże tak i dzieła św. Wincentego były powszechne i wiecznie trwałe, albowiem rozciągają się na cały świat i przetrwały w ciągu kilku wieków i wielu pokoleń. Nawet za naszych czasów ta powszechność i trwałość objawia się w specjalny sposób przez Towarzystwo Miłosierdzia św. Wincentego znajdujące się we wszystkich krajach i dające piękny przykład poświęcenia dla biednych i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Ach! Powiedzmy to bez obawy, że naturalnym sposobem nie możemy wyjaśnić przedziwnej działalności pokornego człowieka, pokrywającego cały świat cudami miłości zawsze trwającymi. To Bóg działał przez świętego. „Palc to Boży jest” — możemy powiedzieć za Pismem św.

ZAPOWIEDŹ

W najbliższym numerze LUDU zaczniemy druk powieści J. Ziolkowskiej p.t. „FALE BAŁTYKU”. Powieść ta porusza stary problem polski — dostęp do morza, opisując podjęcie wrogich i obcych czynników, które nawet w czasie pokoju, walczą, starając się stworzyć podłoże do następnego odcięcia nas od polskiego morza — Bałtyku.

Powieść napisana jest zrecznie co do fabuły, język łatwy nie znuzi czytelnika. No i wszystko dobrze się kończy! W dzisiejszych ciężkich i nie wesołych dla Polaków czasach, powieść ta oderwie nas od trosk i smutków, pokrzepi serca i wzmocni nadzieje na lepszy, radośniejszy dzień.

* W parlamencie brytyjskim można mówić o całej „dynastii Edenów”. Poza siostrzanicami i kuzynami piastującymi mandaty, spokrewnieni z Edenem są Earl of Home, który jest ministrem dla Szkocji i lord Lambton, reprezentujący okręg Berwick on Tweed. Ponieważ siostrznicą premiera Churchilla jest żona Edena, więc minister spraw zagranicznych i prawdopodobnie przyszły premier jest spokrewniony z dziećmi Churchilla, min. Duncan Sandy i Christopher Soames.

Dalsze powinowactwa obejmują cały rząd: lorda Salisbury, min. MacMillan, Lytton, Head, Sir Manningham Buller, Mr. Stuart, Mr. Buchan Hepburn, postów Ormsby Gore i Holland Martin, Tom Iremonger i Mr. John Eden. Przez małżeństwo siostry Edena doszedł jeszcze do kolan rodzinnego Earl of Selkirk i lord Douglas Hamilton. Jeden z komentatorów prasowych pisze, że dla kradzieży polityka uspokajającego działa świadomość, że podczas burzliwych nieraz debat parlamentarnych otoczący jest familiją.

* B. Prezydent Kuby Carlos Hevia został aresztowany w Miami pod zarzutem przemytu broni na Kubę. Jest to drugi b. prezydent Kuby, który stanie w USA przed są-

Ś. P. MICHAŁ SAMOJEDYŃ

Dnia 17 czerwca, na kolonii Rio Ligeiro, w Rio Grande do Sul, zasnął w Panu, po krótkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami MICHAŁ SAMOJEDYŃ, przeżywszy lat 88.

Zmarły urodził się w Polsce, w Lubelskim. Przybył do Brazylii w 1912 roku. Był on gorliwym katolikiem i długoletnim czytelnikiem LUDU. Pozostawił po sobie 3 synów, 5 córek, 33 wnuków i 18 prawnuków.

Wszystkim tym, którzy odwiedziło go w chorobie i wzięli udział w pustej nocy i pogrzebie

Rodzina składa serdecznie „Bóg zapłać”!

POSZUKIWANIE

Maria Hartmann, obecnie Rzyska, mieszkała na Bielańskiej pod Warszawa, przy ulicy Chełmińskiego 9, poszukuje Hanke Zatecka również z Bielan, która w 1937 r. wyjechała do Brazylii i zamieszkała w São Paulo. Wiadomości kierować: Casa Canônica, D. Feliciano, Município Eneruzilhada do Sul, Rio Grande do Sul.

SPRZEDAM TANIO: - Centryfuga, amerykańska na 120-litr. Części zapasowe. Bicyklette „Husquarna”. Maszyny do mielenia mięsa, n.º 32. Balança Filisola 10-kił.

FLORECKI - CURITIBA, Rosário, 64.

dem. Również Carlos Prio Socarres, który został usunięty przez obecnego prezydenta gen. Batistę, odpowiada obecnie przed sądem w N. Yorku.

Z listów do Redakcji

Niżej podpisani wyrażają Redakcji jedynego polskiego pisma w Brazylii swe całkowite uznanie za zajęcie jedynie właściwego, to jest bezstronnego stanowiska w związku z pożalowanymi godnymi wypadkami londyńskimi w imię Polonii emigracyjnej, publikując oświadczenia i opinie tak potępiające jak i aprobujące te wydarzenia i informując lojalnie swych czytelników o faktycznym stanie sprawy, tak żywo obchodzącej wszystkich Polaków nie tylko na obczyźnie ale również w Kraju pod bolszewicką okupacją.

São Paulo, 14 lipca 1954 r. Jan Szeuczyc Mieczysław Lissowski Jerzy Piątkowski

Ś. + P. BRONISŁAWA CZELUŚNIAK

W Tomaz Coelho dnia 11 maja b.r. zasnęła w Panu, zaopatrzona św. Sakramentami, po krótkiej chorobie, ś. p. Bronisława Czeluśniak, wdowa po ś. p. Franciszku Czeluśniaku, przeżywszy lat 93. Wychowała ona syna i 9 córek. Doczekała się 70 wnuków, 126 prawnuków i 6 prawnuczek, z których jeden wnuk został księdzem a 2 wnuczki zakonnicami.

Ś. p. zmarła była gorliwą katoliczką i zawsze brała czynny udział we wszystkich nabożeństwach, obchodach i uroczystościach kościelnych. Pogrzeb odbył się przy licznych udziałach krewnych, sąsiadów i znajomych.

Tym wszystkim, którzy odwiedziła chora babcię, wzięli udział w pustej nocy i w pogrzebie oraz Przewielbnemu Księdzu Proboszczowi, Władysławowi Rupowi, którzy przyjechał z ostatnią pociechą i odprowadził zwłoki na miejsce odpoczynku, — składamy serdeczne Bóg zapłać!

JAN WOJCIK z Rodziną.

- Elementarz Polski — Konstanty Lech — Cr. \$ 12,00.
Książka dla Klasy Drugiej — K. Lech i K. Jeziorowski — Cr. \$ 15,00.
Książka dla Klasy Trzeciej — Wł. Radomski — Cr. \$ 20,00.
Druga Książka do Czytania — S. S. — Cr. \$ 14,00.
Trzecia Książka do Czytania — S. S. — Cr. \$ 18,00.
Krótka Gramatyka Polska — Maria Dzierżanowska — Cr. \$ 15,00.
Rachunki (elementarne) — Cr. \$ 16,00.
Można nabyć w Redakcji „LUDU”.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Dnia 26 czerwca zawarli związek małżeński panna Janina Antosiewicz, córka państwa Władysława i Marii Antosiewiczów i pan inżynier Tadeusz Gieburowski, syn konsula Gen. Rzeczypospolitej Polskiej p. Józefa i Ireny z Przewoskich Gieburowskich. Ślub odbył się w domu państwa Antosiewiczów, przy asyście ks. Feliksa Brzóska i W. Kabzy. Wśród elity polskiej, która swą obecnością wyraziła swój szacunek i miłość dla państwa młodych, zauważono również dużo brazylijan i cudzoziemców, między innymi p. Dr. Lineu Amaral byłego prefekta kurtybijskiego, wielkiego przyjaciela Polski oraz p. konsula angielskiego p. Gomm. W miłej i prawdziwie polskiej atmosferze rodzinnej spędzono ucztę weselną aż do późnej nocy. „Szczęść Boże Młodej Parze”!

MATRYMONIALNE!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencję z panną pochodzenia polskiego wieku 25 — 30, wzrost 1,63 — 1,66 m, w celu matrymonialnym. List i fotografie pod adres: „ZAWISZA” POSTA RESTANTE — CURITIBA

ZARZĄD TOW. IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Zaprasza wszystkich członków Tow. na PÓLROczne ZEBRANIE, 25 b.m. o godzinie 14,30 w 1-szym terminie i o 15-tej w II-gim. Rua Clotário Portugal Nr.68. Zarząd złoży sprawozdanie z 6-cio miesięcznej pracy i życia. Rozpatrywane będą sprawy żywotne dla naszego Tow., to też głosy członków mają dużą wagę. Uprasza się też o dostarczenie 2 fotografii do legitymacji członkowskich. Liczymy na liczne przybycie. Porządek dzienny będzie podany na zebraniu. Z poważaniem: EDWARD ZYDOWICZ — sekretarz

REAKCJA OPINII POLSKIEJ NA SAMOMIANOWANIE SIĘ PREZYDENTA AUGUSTA ZALESKIEGO

W obszernym artykule (pod powyższym tytułem) paryskie "Słowo Polskie" tak między innymi pisze:

W sytuacji wewnętrzno-politycznej nadszedł moment, który nakazuje wszystkim uczciwym Polakom skupić się przy Radzie Jedności Narodowej. Ona jedynie może dziś zapewnić, jako reprezentacja woli narodu i społeczeństwa polskiego w wolnym świecie, niezależność i jedność działania polskiego na gruncie międzynarodowym w oparciu o Akt Zjednoczenia. Ona również może i powinna ocalić zasadę ciągłości państwowości polskiej przed obdrowdowaniem państwowych, pozostawiając na boku i eliminując całkowicie i bez reszty z życia polskiego garstkę ludzi, którzy są mandatariuszami obcych wpływów wykonywującymi zlecenie likwidacji symboli Państwa Polskiego na obczyźnie.

Powtarza się nie po raz pierwszy w dziejach naszych zjawisko, że polskie ręce używane są do zadawania ciosu żywotnym interesom Narodu i Państwa. Byłoby biedem nie do wybaczenia, gdyby w tej krytycznej dla polityki polskiej chwili — niezależnie czynnik polityczny i wszystkie elementy szczerze patriotyczne tkwiące dotąd w systemie legalnym nie zdobyły się na szybkie i jasne decyzje.

Wydarzenia ostatnich dni i posunięcia p. Augusta Zaleskiego, wspartego dziś zaledwie kilku osobową grupą nieodpowiedzialnych awanturników i maniaków, wśród których pojawiły się ostatnio całkiem nieznanie i podejrzane nazwiska, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że środowisko to przyjęło na siebie hańbiącą rolę grabarzy legalizmu polskiego.

Pan Zaleski, działając konspiracyjnie według zgóry przygotowanego dla niego planu, ogłosił oświadczenie, które jest i pozostanie dokumentem już nie tylko charakteru autora, ale intelektualnego fałszu. Niema w nim żadna troski o sprawę Polski, przeciwnie, zięje nieświadomości i przerażający cynizm.

W długim tem oświadczeniu p. Zaleski stwierdza w zakończeniu: "Iz nie znajduję w swem sumieniu (!!!) możliwości powzięcia decyzji wyznaczenia gen. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R. P."

Wywód, który poprzedza tę konkluzję, składa się z wyrwanych cytat z listów prywatnych gen. Sosnkowskiego, z których ma wynikać, że autor ich jest zaręczonym przeciwnikiem stronnictwa politycznych. W tej metodzie operowania dowolnymi cytatami z listów prywatnych, bez ogłaszania całości i bez zgody autora, z listów pisanych m. in. do osób trzecich, których nazwiska nie są podane — odbija się jak w krzywym zwierciadle charakter człowieka. Są reguły w życiu publicznym, które gdy ktoś przekroczy — sam stawia się poza nawias.

Bezpośrednio po tych cytatach, mających przedstawiciele gen. Sosnkowskiego jako rzekomego zaprzysiężonego wroga stronnictwa, p. Zaleski odsłania swoje prawdziwe oblicze. Powiada dosłownie: "Znając te poglądy gen. Sosnkowskiego, przyjąłem jego propozycję, iż spróbuje on raz jeszcze pogodzić zwaśnione stronnictwa".

Wynika z tego jasno, że p. Zaleski liczył na wrogość gen. Sosnkowskiego w stosunku do

stronnictw i właśnie dlatego, że w swojej wyobraźni widział w nim "poskramiacza" stronnictw, zgodził się, by podjął misję pogodzenia... zwaśnionych stronnictw".

To otwarte przyznanie się do nadziei, jakie żywił przez cały czas rokowań do misji gen. Sosnkowskiego, nadziei, że nigdy nie doprowadzi on do zjednoczenia politycznego, jest jednocześnie ze strony p. Zaleskiego zadaniem kłamstwa o tym, co się w rzeczywistości wydarzyło. On oświadczył, że gen. Sosnkowski jest jakoby z przekonania przeciwnikiem stronnictwa. Okazało się bowiem, że ten właśnie "przeciwnik" stronnictw uzyskał ich jednorodną poparcie na stanowisku nowego Prezydenta R. P.

W dalszym ciągu swojego oświadczenia p. Zaleski powtarza znane wszystkim argumenty anonimowych broszur przeciwko Aktowi Zjednoczenia i przeciwko gen. K. Sosnkowskiemu. Nie warto się nimi zajmować poza stwierdzeniem, że albo anonimowe słydy dyktują p. Zaleskiemu argumentację, albo on sam

był źródłem natchnienia dla anonimowych autorów broszur. Rezultat jest ten sam: całkowite niezliczenie się z nadrzędnym interesem publicznym.

Nie można jednak pominąć milczeniem szeregu twierdzeń całkowicie niezgodnych z prawdą, które się znalazły w oświadczeniu p. Zaleskiego. Krytykując sam akt Zjednoczenia i jego rzekomo niezgodność z konstytucją p. Zaleski oskarża gen. Sosnkowskiego, jakoby on w postaci Aktu Zjednoczenia zawierał umowę ze stronnictwami. I dodaje: "Sam fakt zawierania tego rodzaju umów ze stronnictwami dla otrzymania ich zgody na swoją kandydaturę, stanowi nadzwyczaj niebezpieczny precedens..."

W tem zdaniu p. Zaleski mówi świadomie nieprawdę, albowiem gdy gen. Sosnkowski otrzymał zgodę stronnictw na swoją kandydaturę w styczniu 1953 r., nie było jeszcze Aktu Zjednoczenia, ani nawet nie zaczęły się prace nad jego tekstem, ani też nie było jeszcze projektu tego aktu, opracowanego dopiero przez gen. Sosnkowskiego w kilka miesięcy później.

Są i drobne mijania się z prawdą, jak np. twierdzenie, że w Radzie Jedności Narodowej ma być jedynie 15 wybieranych lub powoływanych przez partie. Prawdą jest, że poza 15-toma przedstawicielami organizacji społecznych jest przewidzianych 5 mandatów dla naczelnych organizacji uchodzących oraz związków regionalnych, 10 mandatów Prezydenta i 5 przedstawicieli wyzn. Przedstawiciele stronnictw według Aktu Zjednoczenia ma być ściśle 81.

Sytuacja jest taka, jaka można było przewidzieć już kilka miesięcy temu. Kadencja prezydenta Zaleskiego skończyła się dnia 9 czerwca. Wbrew konstytucyjnemu obowiązkowi odmówił on mianowania gen. Sosnkowskiego prezydentem. Już od kilku tygodni także niema rządu, który, jak wiadomo, podał się do dymisji.

W tym stanie rzeczy z chaosu wywołanego bezprawem postępowaniem człowieka, na którym spoczywała odpowiedzialność za ciągłość legalizmu, wyściliśmy z sytuacji bezdziej: decyzja Rady Jedności Narodowej. Tylko ona ma możliwość przywrócić stan legalny i zaopatrzyć w sankcje urzędową wyrażoną w akcie zjednoczenia, jedynymśnawole społeczeństwa.

Im prędzej — tem lepiej.

GENERAL SOSNKOWSKI O SYTUACJI PRZECIWNY AUTOKRATOM, LICZĄCYM NA ZNUŻENIE I APATIE OPINII

Mówi o szacunku dla płaszcza Prezydenckiego, ale twierdzi, że Polacy chcą poznać serce człowieka, który ten płaszcz nosi. — Nawołuje do posuchu dla działań Komisji Porozumiewawczej Zjednoczonych Stronnictw. — Konkluduje wiązać w mocną wolę i zgodę Polaków.

MONTREAL. — General broni, Kazimierz Sosnkowski wygłosił ubiegłej soboty dłuższą i bardzo ważną oraz skrupulatnie przemysłową mowę polityczną na wiecu, zwołanym przez tutejszy okręg Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Przy udziale Stowarzyszenia Polskich Emigrantów Wojskowych w Kanadzie i wszystkich organizacji nowej imigracji, do tego stowarzyszenia wchodzących, włącznie z oddziałami Stow. Polskich Kombatantów. Przewodniczył minister T. Romer.

W mowie swej, general Sosnkowski streszczył przebieg swoich zabiegów o zjednoczenie narodo-wolnych Polaków w wygnaniu. Cytując szereg dokumentów, napietnował silnie, ale z godnością działania przeciwników tej zgody i rozbił ją. Powtórzył — nie wymieniając nazwiska gen. Andersa — jego słowa o potrojmym kryzysie politycznym, społecznym i moralnym. Stwierdził, że p. August Zaleski postawił społeczeństwo polskie w niezmiernie ciężkie położenie, bo zmusił je do obrony legalizmu WREBEM temu, kto miał być stróżem i powiernikiem legalizmu. Powiedział, że Polacy pragną znowaować płaszcz prezydencki, ale nie mogą zaglądać do serca człowieka, ukrytego tym płaszczem. Nie mogą też zgodzić się na to, aby z ich najdroższych symbolów państwowych czyniono pułapki dla ludzi dobrej woli.

General zauważył, że... mamy przed sobą rozstanie drogi. By wybrać kierunek właściwy zachować trzeba zimną głowę i rozważę. General mówił w tym punkcie swych konkluzji o konieczności ratowania zjednoczenia, legalizmu i skarbów narodowego nie wykraczając poza ramy praworządności... z którą tak nieopatrznie obchodzą się zaślepieni rozbiłżacze.

Mówca wyraził wiarę w to, że społeczeństwo nie pozwoli na dalsze lekceważenie swych pragnień, zmierzających do zgodnej pracy nad osiągnięciem naszych celów narodowych i potrafi wpłynąć na zakończenie potrojmego już dzisiaj kryzysu, kierując się wskazówkami komisji porozumiewawczej (zjednoczonych stronnictw), która w oświadczeniu swym z 11 czerwca

jego przedstawicielstwa, dopóki darzą mnie one swem zaufaniem.

General radzi Polakom, aby na wszystkich terenach emigracji organizowali organa organizacyjne komisji porozumiewawczej (zjednoczonych stronnictw) z Londynu, które przedłożą (ogółowi polskiemu w danej okolicy) plany działania, ułożone na podstawie jej (komisji) dyrektyw.

Gen. Sosnkowski zauważył, że... przeciwnicy zgody narodowej liczą, iż na osiągniętej jednoci wytworzą się rysy, a postawa społeczeństwa okaże się przesłowianym ogniem stoniamym. Cynicy w takich wypadkach mówią lekceważąco o opinii publicznej: — pokrzączy, pokrzączy i przestanie. Wzorem wszystkich autokratów, operują oni swe plany na rachubie, że podniecenie i oburzenie rychło ustąpi miejsca znużeniu i apatii. Rzeczca społeczeństwa i jego przedstawicielstwa, jako współwódców zjednoczenia, jest dowiedzieć, że rachuby owe (autokratów) są mylne i zawodne.

Ostatnie zdanie mowy zawiera wyrażenie przeświadczenia, że "mocna wola i święta zgoda Polaków, ożywilna dobrze mi znanem umiłowaniem ojczyzny, zdoła doprowadzić do lepszego jutra".

Od Samowaru do Woszobojki

Niedawno Polska obcho-dziła, bo zresztą musiała obcho-dzić, jakąs tam rocznicę wynalezienia przez Rosjan radia. Obcho-dzić, — obcho-dziła, ale uwierzyć, — nie uwierzyła. Nawet pan Bierut, nawet nowe, ulepszone wydanie Suworowa — Rokosowski, na którego sumieniu ciąży reż nie jakiejś malej 15-tysięcznej Pragi, ale wymordowanie niemieckimi rękoma czterci miliona mieszkańców Warszawy, nawet i ci mimo swego płomiennego zachwytu dla brata-słowianina, nie uwierzyli.

Prawda, że Bolszewicy mają czasem oryginalne posunięcia i pomysły. Oto już w zaraniu swej państwowości, bo w 1921 roku zaprosili słynną tancerkę Izadorę Dункan, z oficjalną misją: "wprowadzenia piękna w formy bolszewickich rządów". Pomysł to nie byłajki i prawie stoł na wysokość wynalazku o wynalezieniu radia przez Rosjan.

Wierzę więc, że bolszewicy wynalęził Izadorę Dункan,

muszę uwierzyć, że wpadli na pomysł z powyżej przytoczoną misją, bo za tym przemawiają fakty, ale żeby mieli wynalęzić radio, — co to nie, bo nie przemawia za tym ani jeden fakt.

Gdy myślę o Rosji, tej przedwojennej, carskiej i obecnej bolszewickiej, przychodzą mi na myśl dwa niezaprzeczone rosyjskie wynalazki, które wprost są symbolami tamtych i tych czasów. Otoż takim symbolem przedwojennej carskiej Rosji był samowar. Symbol to do-sytu, błogiego stanu, kiedy i zoładek jest pełny i o jutrze człek myśli bez troski. Wtedy jakies 30 — 40 filiżanek prawdziwej chińskiej herbaty, przegrzanej cukrem, dobrze człowiekowi robi. Aby tylko były ręczniki do obcierania potu, to i więcej mu nie trzeba. Ile to niepotrzebnych produktów rozkładu człowiek z siebie wraz z potem wydził? I wtrąbka w porządku i umysł się odświeży.

Dziś w Rosji sowieckiej jest

NIEMCY ŚLEDZĄ UWAŻNIE sprawy polskie oraz akcję Polonii w Stanach Zjednoczonych

LONDYN, (ZPPA) — Nauka i prasa niemiecka dużo zajmują się ostatnio Polską i sprawami polskimi. Wydanych zostało w Niemczech szereg książek, poświęconych problemom wschodnio i środkowo europejskim; głównie jednak problemom polskim — względnie polsko - niemieckim. W wydawnictwach tych poruszane są zarówno czasy dawniejsze, jak i współczesne.

Są to wydawnictwa — jak zaznacza "Przegląd Zachodni" — przeważnie znanego ośrodka badawczego im. Herdera w Marburgu.

Poza książkami napisanymi przez Niemców, ukazują się również tłumaczenia pisarzy polskich. Dzięki tym tłumaczeniom — uczeni niemieccy i wszyscy interesujący się zagadnieniami wschodnio - europejskimi, głównie polskimi, a liczbą ich w Niemczech jest duża — mogą w stosunkowo krótkim czasie — zapoznać się z najnowszymi wynikami badań uczonych polskich.

Instytut badawczy Herdera — wydaje poważny kwartalnik, w którym piszą sami Niemcy, poświęcony Środkowej Europie. Tematyka jest różnorodna. Ostatnio ukazały się artykuły oświetlające przeszłość polsko - niemiecką w świetle marksistowskim, litewskie ruchy narodowe w XIX i XX wieku, wschodnią granicę Polski w Średniowieczu z 6 mapami i t. d.

Ciekawą stroną tego Instytutu jest oświetlenie stosunków w Poznanskim. W wydaniu, które zawiera prace zbiorowe o Polsce, książka dużego formatu — w omówieniu w szereg rozdziałów poświęconych geografii, historii, osiedleniu, etnografii, sprawom społecznym, życiu kulturalnemu itd., szczególnie uwzględnione jest Poznanskie.

"OS-RUF" O POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Ostatnio ukazał się artykuł w jednym z pism niemieckich, omawiający znaczenie Polonii Amerykańskiej. Treść artykułu zamieszczona została w londyńskim "Dzienniku Polskim" — w rubryce Bywalec. Zaznaczyć należy, że "Dziennik Polski" w Londynie nie wykazuje żubny entuzjazmu dla Polonii, a szczególnie dla Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Bywalec streszczył artykuł, jaki ukazał się w piśmie wydawanym w zachodnich Niemczech "OS-RUF", organie Związku Górnoślązkaw.

Czytamy tam:

"Nie ulega wątpliwości, że wpływ, jaki Polacy — obywatel amerykańscy wywierają na amerykańskie grupy, jest nieporównanie większy od wpływu jakiegokolwiek innej grupy narodowej w Stanach Zjednoczonych..."

"Polskie związki w Stanach Zjednoczonych są połączone w Kongresie Polonii Amerykańskiej", którego kierownictwo ściśle współdziała z polskimi ośrodkami emigracyjnymi w Londynie. Liczne dzienniki i czasopisma wychodzące w języku polskim, oddają wiernie poglądy londyńskiego "Dziennika Polskiego", a polsko-amerykańscy publicyści śledzą dokładnie prasę języka angielskiego..."

"Sytuacja na rynku publicystycznym jest tego rodzaju, że w Stanach Zjednoczonych nie może się ukazać żaden artykuł np. o Odrze — Nysie, który jeśli nie odpowiada poglądom nacjonalistycznego kierunku polskiej emigracji, gdyż spowodowałby od razu całą powódź listów do redakcji..."

DULLES Z POLAKAMI ZAŁI SIĘ PISMO NIEMIECKIE

Autor artykułu "OS-RUF" — pisze Bywalec — "omawia następnie rolę polskich głosów w czasie wyborów prezydenckich, oraz wskazuje na znaczenie, jakie mają ordęzia i wypowiedzi Polonii dla amerykańskich czynników urzędowych i politycznych, oraz ich wypowiedzi, które niezmiennie mówią o "wyzwoleniu Polski". Podkreśla "OS-RUF", że Foster Dulles dał szereg takich wypowiedzi, przyczem załi się, że ani razu nie wypowiedział się co do sprawy granicy na Odrze i Nysie, naturalnie w sposób przychylny dla Niemców.

Wywody swoje kończy Bywalec:

"Jedynym słowem — tak źle z nami jeszcze nie jest!"

Wynika z tego, jak Niemcy śledzą z wielką uwagą nie tylko sprawy w Polsce ale i stanowisko i działalność Polonii Amerykańskiej. Dość tu jedynie należy, że "z całej powódzi listów", o których wspomina "OS-RUF", bardzo dużo "gnie" a to, aby zniechęcać Amerykanów polskiego pochodzenia do ich pisania. Stosują to nawet pisma, które w dzielnicach polskich są bardzo poczytne. W każdym razie opinia pisma niemieckiego o działalności Polonii, wykazuje, jak ważnym czynnikiem jest Kongres Polonii, w którym gromadzi się olbrzymią większość tych, którzy czynnie pracują dla sprawy polskiej, oraz że Niemcy orientują się lepiej w tej działalności, niż wielu tak zwanych "działaczy" polskich.

DO CZYTELNIKÓW "LUDU"

Wobec poważnego konfliktu, powstałego na najwyższym szczeblu naszej legalnej Władzy Państwowej oraz wzbudzonej opinii całego społeczeństwa polskiego, redakcja Ludu podaje na swych łamach opinie obu stron, nie opowiadając się za żadną z nich. W danym wypadku neutralność nasza uzasadniona jest faktem, iż jesteśmy jedynym polskim piśmie w Brazylii. Gdybyśmy stanęli po jednej tylko stronie — walczylibyśmy z przeciwnikiem do pewnego stopnia bezbronnym na tutejszym terenie. Wolno nam tylko wypowiedzieć zyczenie, aby sytuacja obecna, która przynosi naszej Ojczyźnie nieobliczalne wprost i wielostronne szkody, jak najprędzej się skończyła.

REDAKCJA

ten, po takim wysiłku, na coś jeszcze się zdobyde? Miejmy nadzieję, że tak!
K. R.



Empregado com real successo nos TRAQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEIAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE

UŻYWAJĄC PASTY «ROBOT» OSZCZĘDZASZ OBUWIE

Kolonia Dom Pedro Przoduje!

Niedaleko Kurytyby, bo za ledwo 15 km., w pobliżu głównej drogi wiodącej do Londryny, rozsiadły się na przeczajstych pagórkach dobrze rozbudowane i ochłodzone gospodarstwa naszych rodaków, którzy mimo wyjątkowo dobrej, dobrej z niej jeszcze plony zbierają, dzięki zabiegom swojej gospodarki rozumnej i planowej. To Kolonia Dom Pedro. Nie duże to wprawdzie skupisko naszych rodaków, ale zato zbite w jedność duchem i pracowitością.

W centrum kolonii figuruje wspaniała kaplica, raczej do kościoła parafialnego podobna, a w cieniu jej murów tuli się szkoła, wzorowo prowadzona przez Wielbne Siostry Rodziny Marii. Te dwa pomniki wiary i oświaty, dobitnie świadczą o żywotności ducha tutejszych kolonistów.

Dotąd właśnie zdążyłem w jedną z niedziel miesiąca maja z propagandą na nasze Małe Seminarium w Araukarii. Mimo przelatującego deszczu i drogi więcej niż oplakanej, obszerna kaplica wypełniła się po brzegi. Ze skupieniem słuchali słowa na żywcio i przyjaźń do Seminarium i to od początku jego istnienia. To też dobry Bóg w nagrodę za ich szczodre serce wynagrodzi im hojnie.

W niedzielę, dnia 29 sierpnia, kolonia Dom Pedro będzie obchodzić wielką uroczystość, prymicie Ks. Wawrzynca Biernackiego. Pierwszy to uczeń naszego Seminarium, który dobił do tak wzniosłego celu. Jego śladami podążają inni, a to w dużej mierze, dzięki ofiarności

naszych rodaków, którzy rozumieją potrzebę wspierania naszych powołań kapłańskich. Nasi rodacy z Dom Pedro, a zwłaszcza rodzina Biernackich razem z dziećmi, synami i wnuczkami o roli kapłana w życiu człowieka i o potrzebie wspierania naszego wspólnego dzieła, jakim jest budowanie Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araukarii, mające za cel przygotowanie kandydatów do stanu kapłańskiego, rekrutujących się przede wszystkim z naszych rodzin. Słuchali z tym większym zainteresowaniem, gdyż koloniści z Dom Pedro żywią szczególnymi odznaczeniami się doprawdy królewską hojnością.

Składka w kaplicy dała Cr. \$ 1.600,00. Oprócz tego złożyli na moje ręce pan Ludwik Jarek Cr. \$ 1.000,00, Antoni Biernacki Cr. \$ 500,00, Franciszek Biernacki Cr. \$ 500,00; Kazimierz Mika Cr. \$ 500,00; Apolonia Nalepa Cr. \$ 200,00; Alojzy Homann Cr. \$ 200,00; Aniela Biernacka Cr. \$ 100,00.

Nasi przyjaciele z Dom Pedro nie poprzestali tylko na ofiarach w pieniądzu. W swojej pomyślności, zdobyli się na nową niespodziankę. Pewnego dnia, a było to wcześniej z rana, zajechał z warkotem na podwórko seminaryjne caminhão, jakby arka Noego, załadowany workami, kurami, gołębiami i innymi rzeczami. Patrząc zdziwiony, bo na pierwszy rzut oka szofer nie rozpoznano, myślał sobie, że pewnie chłop biedaczysko zasnął przy kierownicy i drogę zmylił. Zamiast na feire

do Kurytyby, zjechał do Seminarium w Araukarii. Podchodzi bliżej i poznaje szofera. To pan Piotr Biernacki z Dom Pedro. Z pod toły kamioniu, która nagle zaczęła ruszać wychylił głowę z nieśmiałością pan Franciszek Biernacki i Franciszek Wałęga. Powitałem niespodziewanych gości a za mną cała turma seminarzystów, którzy ich znają doskonale z wielkiej gościnności.

Jak się okazało, nasi zacił goście, wcale drogi nie zmylili. Życzliwe i ofiarne serca przyjaciół naszego Seminarium wysłały w darach natury pełny kamionion tego wszystkiego co im ziemia, matka żywiciela wszystkich, daje w nagrodę za ich pracę w polce czola.

Dali ze serca, bo kury, gołębie ładnie się chowają i rozmnażają. Ziemiaki, fizon, mąka, ryż, cebula i kukurydza już się mają na wykończeniu, tak wszystko wszystkim smakowało. Prawda, że nas tutaj nie mało. Seminarzystów jest 62 i to z dobrym apetytem, po powietrze tutaj świeże.

Kochani przyjaciele naszego Seminarium z Dom Pedro serdecznie wam Bóg zapłać, a przede wszystkim wam którzy zasłużyliście sobie na to jak: Antoni i Aniela Biernacki, Franciszek Biernacki, Jan Biernacki, Jan Biernacki Sobrinho, Józef Biernacki, Marcin Biernacki, Piotr Biernacki, Stanisław Biernacki, Wawrzyniec Biernacki, Wincenty Biernacki, Jan Belinowski, Piotr Belinowski, Michał Gołąb, Jan Górski, Andrzej Halysz,

Ludwik Halysz, Franciszek Hajduk, Ludwik Jarek, Szymon Kłowski, Henryk Kłowski, Leopold Kulik, Antoni Łukaszyński, Franciszek Mika, Józef Muszyński, Józef Nalepa, Łukasz Nalepa, Wincenty Nalepa, Ignacy Różycki, Jakub Różycki, Franciszek Stanisławski, Ludwik Szpak, Franciszek Wałęga, Józef Wałęga, Michał Wałęga, M. Ludwik, oraz inni, którzy ze skromności nie podali swoich nazwisk na ofiarach mając pewnie na myśli prawdę ewangeliczną: "niech nie wie lewica, co czyni prawica", to prawda, ale prawda jest i ta, że przykład porwa.

Oby wasz przykład pociągnął innych za sobą do ofiarności na rzecz naszego Seminarium, któ-

re stoi otwarte przede wszystkim dla waszych synów i wnuków. Rodacy wspierajcie nasze wspólne dzieło boże jakim jest Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araukarii. Mówcie przede wszystkim o tym wspaniałym dziele waszym synom, wzbudzając w nich ducha powołania.

Ks. Józef Damek



LAB. REUNIDOS PARANÁ L.D.A. Caixa Postal 795 - Curitiba

Flanele o trwałych kolorach, oraz koldry mocne będą wam potrzebne w zbliżającej się zimie a które jak i tysiące innych materiałów możecie nabyć po cenach korzystnych w popularnych składach:

CASAS

PERNAMBUCANAS

Praça Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA

"Między Jedną Bitwą a Drugą" — DARMO!

— tę interesującą i dowcipną powieść o wesołych przygodach korespondentów wojennych otrzymać BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po zmniejszonej cenie Klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w

SELEKCYI NA WIEPIEC 1954 R.

Jan Dobraczyński: ŚWIĘTY MIECZ. Wielka, potężna powieść biblijno-historyczna, której głównym bohaterem jest św. Paweł Apostoł. Autor potęgą swego pióra przeniósł nas do początków naszej ery, ukazując świat pogański, przeżarty zbrodniami i rozpustą, walczący z chrześcijaństwem. Przez łamy powieści przesuwa się inni apostołowie ze św. Piotrem na czele, oraz wielkie postacie historyczne tamtych czasów: cesarz Neron, piękna i drapieżna Poppea, okrutny Tygellin i wielu innych. Bogata akcja ŚWIĘTEGO MIECZA rozgrywa się w Jeruzolimie, Cezarei, na wyspach Morza Śródziemnego, aby dojść do punktu kulminacyjnego w Rzymie — wśród tajnych zebrań pierwszych chrześcijan, szaleństw dworu cesarskiego, wielkiego pożaru miasta i potwornych przesładowań niewinnych. Powieść o św. Pawle i jego czasach stanowi lekturę, której się nie zapomina. — Cena Cr. \$ 225,00, dla członków Klubu Cr. \$ 165,00.

Teodor Parnicki: SREBRNE ORLY. Wspaniała powieść historyczna, która wprowadza nas w rozkwit średniowiecza, na przełomie 10-go i 11-go stulecia. Niezwykły romans cesarza Ottona III z piękną Teodora-Stefanią, żoną patriarchy rzymskiego został odsłonięty w całej pełni. Czy Teodora-Stefania naprawdę kochała Ottona, czy też udawała miłość, będąc agentką cesarza bizantyjskich? Historia, intryga i miłość stanowią treść tej powieści, której żywa akcja rozgrywa się w Rzymie, Włoszech, Hiszpanii i Polsce. Bolesław Chrobry, dumna Rychca, urodziwa żona Mieszka II, oraz wiele innych historycznych postaci żyje na łamach książki. Roztacza ona obraz jakżeż dalekiej, a przecież niezmiernie ciekawej epoki, ukazanej w sposób mistrzowski przez Parnickiego. — 2 pokazane tomy. — Cena Cr. \$ 225,00, dla członków Klubu Cr. \$ 160,00.

Zofia Nałkowska: GRANICA. Jak tajemnicza i niezbadana jest głębia ludzkiej natury! Zenon był zakochany do szaleństwa w pięknej Elżbiecie, a tymczasem w swoim pokoju hotelowym przyjmował Justynę i nie miał odwagi z nią zerwać. Romans bez miłości, rozpoczęty swawolnie podczas wakacji w wiejskim dworze, miał być tylko chwilową zabawą, a tymczasem stał się zmurą jego całego życia. Czy Elżbieta mogła uratować siebie, Zenona i... Justynę? Te tragiczne i wstrząsające powikłania losów trojga ludzi Nałkowska ukazała w sposób wysoce interesujący i pełen napięcia, z właściwą sobie wnikliwością. GRANICA słusznie zaliczana jest do najlepszych powieści romantycznych, jakie wyszły spod pióra wybitnej autorki. — Nowe wydanie. — Cena Cr. \$ 68,00, dla członków Klubu Cr. \$ 45,00.

Aleksander Dumas: W DWADZIESIĄ LAT PÓŹNIEJ. Znakomita powieść historyczno-awanturyczna, która kipi akcją, frapuje mnogością przygód, przukwa uwagę intrygami miłosnymi i dworskimi, zaciekawia romansami, niebezpiecznymi wycieczkami i pojedynkami. Historia, polityka, wojna i miłość spletają się razem na fascynującym tle Francji i Anglii, dworów królewskich i wojen domowych w 17-tym wieku. Słynni bohaterowie powieści Dumasa: d'Artagnan, Atos, Portos i Aramis są tutaj w komplecie, w otoczeniu pięknych uwodzicielskich dam i groźnych przeciwników. Sensacyjna ucieczka z Londynu, zachwale porwanie kardynała Mazariniego, zemsta syna Milady i wiele innych dramatycznych scen, pełnych największego napięcia, składają się na bogatą treść tej niezapomnianej książki. — Nowe wydanie. — 2 tomy opatrzone razem, 537 stron tekstu. — Cena Cr. \$ 144,00, dla członków Klubu Cr. \$ 110,00.

Jonathan Swift: PODRÓŻE GULLIWERA. Jedna z najpiękniejszych powieści fantastycznych w literaturze światowej. Jonathan Swift, znakomity pisarz brytyjski, napisał wybitnie realistyczną książkę, której główny bohater Gulliwier podróżuje po różnych niezwykłych krajach i przeżywa najbardziej sensacyjne i niesłychane przygody. Nowe polskie wydanie PODRÓŻY GULLIWERA, które polecamy, jest pełne i nieskromne, oparte na oryginalnej i przeznaczone tylko dla dorosłych czytelników. — Z licznymi ilustracjami, reprodukowanymi z wydania francuskiego. — Cena Cr. \$ 162,00, dla członków Klubu Cr. \$ 112,00.

Maria Konopnicka: OLIMPIJCZYK. Czasy Peryklesa (5-ty wiek przed Chrystusem) — to okres największej potęgi i rozkwitu Aten. OLIMPIJCZYK — to frapująca powieść historyczna pióra znanej autorki, oraz niezapomniana podróż do starożytnej Grecji. Bogata akcja książki ukazuje przede wszystkim Peryklesa, wielkiego męża stanu, piękną Aspazję, najsłynniejszą kobietę tamtych czasów, oraz wielu słynnych ówczesnych wodzów, polityków i medyków — na barwnym tle Aten, potężnych i triumfujących, to znów prowadzących zacięłą wojnę ze Spartą. — Z ilustracjami. — Cena Cr. \$ 77,00, dla członków Klubu Cr. \$ 55,00.

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem KLUBU może być każdy. Członkostwo jest bezpłatne, wymagane jest jedynie opłata wstępna Crs. 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdemu miesiącu KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niższej od ceny katalogowej, zapewniając jednocześnie liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Snr. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() ŚWIĘTY MIECZ () SREBRNE ORLY () GRANICA
() W DWADZIESIĄ LAT PÓŹNIEJ () PODRÓŻE GULLIWERA () OLIMPIJCZYK

W załączeniu przesyłam opłatę Crs. 40,00 oraz należność za zamówione książki. Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, powieści p.t. MIĘDZY JEDNĄ BITWĄ A DRUGĄ.

Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres:

ZMIENMY NASZE NASTAWIENIE

Znane jest powszechnie zdanie, że należy mieć odwagę mówić prawdę w oczy. Natomiast, jeżeli nam wypadnie mówić o kimś poza oczy, powinniśmy umieć być bardzo wstrzemięźliwi i rościć to z dużą dozą wyrozumiałości. I słusznie.

Dlatego, jednak zwykłe się do tego nie stosujemy? Obserwując życie i ludzi (i siebie również) doszedłem do przekonania, że głównym powodem tego jest niewłaściwe nasze nastawienie. Bo niech

tylko spróbuje nam ktoś zwrócić uwagę, to pierwszym naszym odruchem będzie wybuchnąć. To jest moja rzecz! To do ciebie nie należy! ... I odchodzimy obrażeni. Skutek jest odwrotny. ... I choćby, ten ktoś, najlepiej nam życzył — będzie milczał.

Znane jest również powszechnie zdanie, że najtrudniej jest poznać samego siebie. Ktoś z boku, łatwiej dostrzeże nasze usterki i w sposobieniu i postępowaniu. Powinniśmy mu być wdzię-

czni, jeżeli nam zwróci uwagę. Wdzięczni — nawet wtenczas — gdyby nie miał racji.

Powinniśmy nawet chcieć tego, żeby nam zwrócono uwagę.

Oczywiście, trzeba, ażeby to zwracanie uwagi, nie przechodziło w gderliwość, lub w uszczypliwosć, lecz tak... od serca, po przyjacielsku.

Jeżeli chcemy lepszej przyszłości dla siebie, dla naszych dzieci i przyszłych pokoleń, musimy dbać o to, ażeby stały się udeśnieniami, tak w nas samych, jak również w naszych czynnościach codziennych. Ażeby nasza praca wykonywana była lepiej, sumiennie. Ażeby produkt wychodził z pod naszej ręki lepszy. Ażeby pożyłce rodzinne i sąsiedzkie ulegały poprawie. Ażeby nasze dzieci wyrastały na dobrych członków społeczeństwa. Słowem — ażebyśmy umieli i chcieli się podciągać wzajem.

W tem to polepszaniu i podciąganiu wzywać potrzebna jest pomoc otoczenia.

Pomoc ta powinna się udzielać w formie dobrego przykładu, uwag, nagany, perswazji, zachęty, przekonywania, a nawet — czasem — bardziej stanowczego — strofowania.

My zaś, powinniśmy zmienić nasze nastawienie i nauczyć się przyjmować to z wdzięcznością.

Przekonywujemy o potrzebie takiego nastawienia innych. Niech nasza młodzież wzrasta w poczuciu tej potrzeby i niech się przyzwyczajają zastanawiać czasem, nad celem naszego życia.

I, wierząc w to, że to nam się opłaci — Zgotujcie nam lepszą przyszłość.

J. Grabias.

ELEITOR AMIGO!



PRESTIGIAI O PARTIDO DEMOCRATA CRISTAO, VOTANDO PARA DEPUTADO ESTADUAL EM

LAURO ZAK, PROFESSOR DO SEMINARIO S. VICENTE DE PAULO EM ARAUCARIA E DO COLÉGIO NOVO ATENEU.

CÉDULAS E MATERIAL DE PROPAGANDA. — RUA CHILE, 29 — CURITIBA.

"Przyjaźń Prawdziwa — To Moc!"

Czy pamiętasz Januszu, te młodzieńcze lata, Kiedy to my, obydwa, młodzi zapalency, Pełni ufności w życie, pełni sił i wiary, Szliśmy "z przyłbicą otwartą" na "zdobycie świata"?

Zdaje się, że to wczoraj — nie !to dawno było... My, wieczni romantycy, na jawie marzący... Świat mieliśmy u stóp naszych w pokorze leżący. Nic się przed naszą "mocą", "potęgą" nie kryło!

Wesliśmy w życie — w te wody bezdenne, W kłębiące się fale, wiry nie zbadane, Które kolumny toba, na ich kaprys zdane, Wchłaniając tego, co sterował błędnie.

Myśmy się utrzymali na powierzchni fali, Ponosząc wiele ofiar, znosząc przeciwności, Rozgryzając z ambicji, i wzniosłych dążeń, Byłe się nie załamać, byłe płynąć dalej...

Ileż niegodziwości, ileż wrogiej siły, Musieliśmy zwalczać? — Fałszy i podłości, Pod nogi nam kamienie rzucono z zadrzności, Byłe się nasze węzły przyjaźni rozbiły!

Nic nie pomogło! Wszystkomy zwalczyli: Intrygi, kłamstwa, szykany przerożenie, Wszystkie te sztuczki uderzały w próżnię, Przyjaźni nad wszystko! — Myśmy zwyciężyli!

A było czasem tak ciężko, tak ciężko ogromnie, Ze nieraz człowiekowi ręce opadały W walce o chleb codzienny i o Ideały. Braki, niedostatki, znosiłmy dumnie.

W tej walce podwójnej, tej walce życiowej, Dzielnie nam pomagały towarzyski wierne; W chwilach wątplenia, czułości niezmiennie Nas zachęcały znów do walki nowej.

Wreszcie, po latach, nadszedł czas pokoju. Walki poczęte przyniosły nagrodę: W postaci dzieci, — Pokolenie młode Dumą napawa nas po ciężkim znoju.

Miłość i Przyjaźń wszystko zwyciężyły! A przykład ojców, znalazł oddźwięk nowy W następstwach, naśladowających ten stosunek zdrowy, W którym niech trwają, jak kryształu bryły!

Już dopływamy do portu spokojnie, Z bogactwem przeżyć i wrażeń niezmiernych, Zawsze młodzi duchem, Idealom wierni, By w szczęściu domowym odpocząć po "wojnie".

Kończy się dla nas już życiowa bajka... Patrząc w przeszłość, która z oczu ginie... Zostaje dla nas Januszu, jedynie: Kominiek, szlafrok, pantofle i fajka.....

Tadeusz Morozowicz
Kurytyba, 12 lipca 1954 roku.

POLSCY RAKIETNICY ZORGANIZOWANI PRZEZ GENERAŁA BEMA

Rakiety zostały wynalezione przez Chińczyków już na kilka wieków przed naszą erą. Przyjęli je Hindusi i Arabowie i za ich pośrednictwem dotarły do Europy. W literaturze polskiej na ten temat mamy już pierwszą wzmiankę w dziele Marcina Bielskiego pt. "Sprawa Rycerska" — Kraków 1569. Rakiety były traktowane wówczas jednak jedynie jako ciekawostka bez praktycznego militarnego znaczenia.

W czasach nowszych do celów wojskowych zastosował rakiety generał angielski Sir William Congreve (1772 — 1828), który się z nimi zapoznał w roku 1798 w czasie swej służby wojskowej w Indiach. Od jego nazwiska poczęło rakiety nazywać racami kongreowskimi. Używane były we flocie angielskiej. Potem stosowano je w armiach lądowych prawie wszystkich większych państw europejskich. W 1807 roku flota angielska spaliła racami Kopenhagę, a w 1813 roku magazyn obleganego przez wojska koalicyjne Gdańska.

Do entuzjastów broni rakietowej należał Józef Bem, który właśnie w Gdańsku miał okazję zaobserwować jej działanie. W 1815 roku Bem przystąpił do systematycznych badań laboratoryjnych, by stwierdzić, czy jest to wynalazek możliwy do zastosowania w armii polskiej. Wyniki swych teoretycznych dociekań przedstawił Wielkiemu Księciu Konstantemu, a w 1820 roku opublikował na ten temat książkę w językach francuskim i niemieckim. W 1828 roku sformowane zostały oddziały rakietników pieszych i konnych, związane administracyjnie z artylerią gwardii. Zasięg strzału rakietowego wynosił wówczas 800 m.

W styczniu 1831 roku, polskich rakietników konnych przekształcono w zwykłą baterię artylerii konnej i powiększono liczebność oddziałów rakietników pieszych. Ci ostatni wzięli udział w bitwie pod Grochovem w dniu 25 lutego 1831 roku. Wysunięci zostali na linię bojową w chwili, gdy zaczynało ofensywę 7 pułków kawalerii rosyjskiej, by masową szarżą zakończyć bitwę. Według określenia gen. Prądzyńskiego na polu bitwy "powiało grozą". Ogień rakietników

wywarł duże wrażenie pod wieczór szarego i zimnego dnia. Do szarych porwał się jeden tylko pułk kirasjerów księcia Alberta, zwanych "lwiarnami wamiernymi". Pozostałe pułki wogóle zaniechały ataku. Był to najefektowniejszy moment służby polowej polskich rakietników. Ostatni akt ich działalności miał miejsce w dniu 6 września, czyli w pierwszym dniu obrony Warszawy przed wojskami feldmarszałka Pa-skiewicza.

Praktyczne doświadczenie z racami z okresu powstania posłużyły gen. Bemowi do dalszych dociekań teoretycznych. Pozostawił po sobie nieznaną dotąd rękopis p. t. "O racach kongreowskich", w którym polemizował z przeciwnikami, gdyż broń ta nie zdobyła jeszcze wtedy pełnego obywatelstwa w opinii fachowej. W pracy tej ustalił następujące tezy:

1. Strzelanie racami kongreowskimi jest możliwe nawet bez specjalnych urządzeń pomocniczych i daje

możliwość rozwinienia dużej szybkości ognia.

2. Odległość strzału może być znacznie większa, niż w zwykłej ówczesnej artylerii, bo do 1.900 sążni, czyli około 4 tysięcy metrów.

3. Duża użyteczność przy obleganiu miast i twierdz.

4. Łatwość w transporcie.

Autor opracował przy tem konstrukcje różnego rodzaju pocisków rakietowych i skład ładunku materiałów wybuchowych, użytych do nich zależnie od tego, czy miały służyć do strzelania do celów żywych czy też do zapalania budynków. Ten pierwszy, rodzaj był bliższy późniejszym szrapnelom. Projekty te Bem uzupełnił opisem ławet rakietowych ze sprężonymi 8 — 10 łufami, ustawionymi w dwóch szeregach, a oddającymi równocześnie także ilość strzałów.

Pomysłom swych wcielenych w życie Bem nie miał okazji zobaczyć. Nie przewidywał, że wyprzedzi myśl badawczą o całe stulecie. Fakt ten warto przypomnieć w 160 rocznicę urodzin generała Bema, która minieła 14 marca. Pociski rakietowe przeżyły miały swój pełny renesans dopiero w czasie II wojny światowej w latach 1939 — 1945.

St. P.



ROLNICZY. SADY

Na prośbę niektórych Czytelników LUDU piszę to wyjaśnienie w sprawie nadkrzyżowania "Superhíbridação". Jak u każdego człowieka, który poświęca pewnej pracy dużo czasu i energii, myśl, aby mieć za to jakąś rekompensatę czyli wyniki przetworzone na pseudo-złoto, tak i ja mam prawo do identycznego traktowania mojej imprezy. Sposób tworzenia nadkrzyżówek to narazie mała tajemnica. Nie tykając samego sedna rzeczy, które ogłoszę po definitywnym ustaleniu teorii, narazie oto takie wyjaśnienie:

Czas potrzebny do stworzenia nadkrzyżówki 5 do 8 lat. Rzecz jasna, że można przygotować równocześnie wiele grup drzew dla operacji nadkrzyżowania. W tym wypadku, za czas podany możemy stworzyć wielolicebnową kolekcję nowych roślin.

Proces tworzenia nadkrzyżówek sam w sobie jest zupełnie prosty. Łatwość tworzenia, nowych, może bardzo ważnych roślin, pozwoli każdemu rolnikowi tworzyć u siebie nieznaną "wybryki przyrody". O ileby były trudności techniczne, to chyba sztuczne zapylanie, które zostawi naszym pszczółkom...

Z grubsza wygląda to tak: Sadzimy dwie rośliny, mające się krzyżować, blisko obok siebie. Są one (?) tu przyjdzie

odpowiednie wyrażenie techniczne na "przygotowanie". Warunek: współczesność kwitnienia. Po zbiorze owoców należy pestki zachować, aby w odpowiednim czasie posadzić. Jeżeli nie wyjdą nadkrzyżówki, to jakiś subprodukt na pewno się zdarzy. Nazywam tak krzyżówkę (hibrida) czyli odmianę gatunku.

Przygotowanie roślin do nadkrzyżowania, którego detale pomijam za przyczyn komercyjnych, może się odbyć trzema sposobami: drogą "mozaiki", "plecionki" i drogą "symbiose". Czytelnicy darują za stwarzanie cudacznych określeń one są mi potrzebne dla osobistej orientacji.

Reasumując, oświadczam, iż w przyszłości będą powstawać ogniska produkcji nowych roślin, na zasadzie potrzeb kontrolowanych przez naukę, a współzręcznie każdy posiadacz ziemi pokusi się stworzyć przynajmniej jedną krzyżówkę zwyżającą w swoim życiu.

Z teorią nadkrzyżówek wiąże się kilka innych problemów, jak kwestia ustalenia czy owoc zapłodniony pyłem nie swojego gatunku różni się od owoców danej rośliny. Następnie ustalenie genetyczno-biologicznych różnic krzyżówek obustronnie otrzymanych, jak to wyjaśnię na słówce ezerwonej i białej. Jeśli szan. Redakcja nie odmówi miejsca, omówilibyśmy poroniony eksperyment z pszenicą i żytem jeszcze w 1948 r.

STANISŁAW BORECKI
Candido de Abren, czerwiec 1954

Dr. Apparicio Durski e Silva

MÉDICO SANITARISTA

Cursos de especialização no Rio de Janeiro (Departamento Nacional de Saúde) e em Curitiba (Departamento de Saúde). Longa prática na profissão com exercício no Departamento de Saúde da Secretaria de Saúde Pública do Paraná. HORÁRIO: Das 8 às 11 horas, de segunda à sexta-feira. A noite, hora marcada. ESCRITÓRIO E RESIDÊNCIA: Av. João Gualberto, 1449 1.º andar — Fone: 4595 — CURITIBA — PARANÁ

ESTAMPARIA AMERICANA

COMÉRCIO E INDÚSTRIA
MARJAN JEZERSKI

Filia: Rua Lourenço Pinto, 94

(w pobliżu Praça CARLOS GOMES) — CURITIBA
CENTRALA: RUA 25 DE MARÇO, 717 — SÃO PAULO
Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armarios e mudezas em geral. Artigos de Malha". — Wielki wybór biżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułów z plastyki, bluzy dla pań, tip.

ARTYKUŁY Z DEZENIAMI WŁASNEGO WYROBU
CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

Dr. Franciszek Jakubowski

LEKARZ — KLINIKA OGÓLNA

KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000
Przyjmuje od godz. 4 do 6. Wyjeżdża na zawołanie.
Rez.: Rua Carlos de Carvalho, 466, tel. 1751 - Kurytyba.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS
USAR:
ELIXIR WESTPHALEN

GOSPODARSTWO

20 akrów do wynajęcia, w tym jest duża potera, mangiery, las i ziemia równa pod uprawę w dobrej kulturze, 2 km. do miasta Araucária i stacji kolejowej tej nazwy. Umowa dzierżawy na miejscu.

Lourenço Jasiocha, — Araucária — Paraná.

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.

KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).

Godziny przyjęć: 10 do 11,30 i 2 do 4, również w soboty.
REZYDENCJA: Rua Pasteur, 259 — CURITIBA

NIEMCY NIE CHCĄ PŁACIĆ ODSZKODOWAŃ

Wniosek taki narzuca się po przestudiowaniu niedawno ogłoszonej ustawy w sprawie odszkodowania dla ofiar przesładowań narodowo-socjalistycznych, a przede wszystkim byłych kacetowców, uchwalonej przez parlament zachodnio-niemiecki w dniu 18-IX-1953.

W ustawie tej, liczącej 113 paragrafów i zajmującej kilkadziesiąt stron tekstu nie został potępiony sam system niemieckich kacetów, a słowa "obóz koncentracyjny" nie wymienia się w niej ani razu. Przemysłnie zastąpiono go zawsze nieuchwytnym i nieoddającym właściwej treści określeniem "prześladowania" (Verfolgung).

To nie jest to samo! Przecież niezależnie od rozgrywek wewnętrzno-niemieckich, drobnych i bez znaczenia, choć tak dzisiaj wyolbrzymianych — Niemcy hitlerowskie stworzyły potworny system obozów koncentracyjnych, który na równi z sowieckimi łagrami stał się hańbą XX wieku. Ich bilans w obiektywnym szacunku znanego publicyście niemieckiego dra. E. Kogona wyraża się cyfrą ponad 8 milionów uwiecznionych w kacetach, z czego 9/10 wymordowano! Tylko 700 tysięcy uratowało życie w tym masakry i doczekało się wyzwolenia.

Jeżeli zorganizowany przez czynniki niemieckie w tak gigantycznym rozmiarze planowy mord został już zapomniany przez autorów ustawy i prawodawców w Bonn — to co będzie za następne 10 lat? Fatalnie świadczy to o parlamencie, którego światopogląd chrześcijański w tak krótkim czasie został od wewnątrz przeżarty przez utajone wpływy nazizmu.

Dalszym potwierdzeniem tej tezy jest sama treść ustawy. Choć Niemcy stanowili w najlepszym razie

zaledwie 1% więźniów w tych obozach, a często jako kapowie i promiennicy korzystali z wielu udogodnień i mieli łatwiejsze życie (np. osławiony Auschwitz-Oświęcim założony został wiosną 1940 roku przez sprowadzenie 2.000 więźniów z Polski: z Krakowa, Tarnowa, Sanoka, Przemysła, Kielce, Sosnowca i innych miejscowości — oraz 40 wypróbowanych kapów niemieckich, którzy dali wtedy "szkołę" Polakom) — ustawa całkowicie im została poświęcona. Przewiduje więc dla nich odszkodowania z wszelkich możliwych tytułów do wysokości 75.000 DM. Natomiast inne narodowości wyklucza się od świadczeń, jakby również w przekonaniu obecnych ustawodawców niemieckich słusznie byli oni więzieni w kacetach.

Absurdalność tego stanowiska najlepiej ilustruje przykład: jeżeli w czasie ostatniej wojny, Polak i Niemiec razem słuchali alianckich audycji i po przyłapaniu przez Gestapo dostali się do kacetu — to obecna ustawa szczerze wynagradza Niemca, dopatrując się w jego postępowaniu przejawu walki z hitleryzmem i chęci przeciwstawienia się jego terrorowi, natomiast Polaka uznaje winnym wykroczenia przeciwko obowiązującym w czasie wojny przepisom i odprawia go z kwitkiem.

Nie fakty bowiem — a więc aresztowanie i pobyt w kaciecie — lecz domniemane intencje, które spowodowały odszkodowanie w obozie koncentracyjnym, decydują według tej ustawy o przyznaniu odszkodowania, równocześnie rozszerzając podstawę statystyczną dla budowy legendy o niemieckim oporze przeciw Hitlerowi, którego, jak wiemy, prawie nie było.

W jednym tylko wypadku i to tylko w stosunku do osób, które w czasie pobytu w kaciecie utraciły przynajmniej 50% zdolności zarobkowej — przewiduje § 76 ustawy drobną rentę dla kacetowców przesładowanych z przyczyn narodowych, w wysokości 20 dolarów miesięcznie. Obwarowane jest to jednak tyłoma rygorami, że może dać wynik w bardzo nielicznych wypadkach.

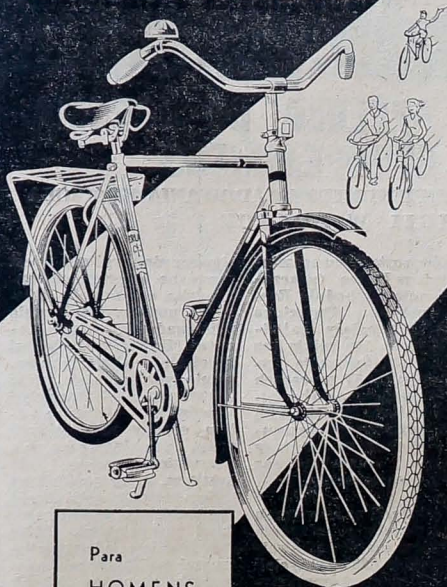
Czy w tych warunkach można uznać, że nawet najbardziej szczerze obdarowanie za kacet 1% byłych więźniów narodowości niemieckiej przy definitywnym wykluczeniu pozostałych 99% poszkodowanych załatwia tę gorszącą sprawę i rehabilituje honor niemiecki — trzeba nie tylko wątpić ale przeczyć! Pomimo wydania tej ustawy, sprawa kacetów niemieckich i kacetowców pozostanie w opinii wolnego świata nadal niezatartą krwawą plamą, stale niezalażoną i wołającą o pomstę do nieba!

Były Wysoki Komisarz amerykański w Niemczech, McCloy, kiedy zaraz na początku swego urzędowania zatwierdził ustawy odszkodowania za kacet, wydane przez poszczególne kraje niemieckie mimo powszechnie znanych ich wad i był krytykowany za to że wszystkich stron, tymi słowami tłumaczył się ze swego kroku na łamach "New York Times'a": "Zatwierdziłem te ustawy, gdyż jestem najmocniej przekonany, iż wszystkie następne będą nieporównanie gorsze!"

Rzeczywistość dowodzi, że sąd McCloya był niezbyt optymistyczny. I on bowiem nie przewidział, że chrześcijańscy ustawodawcy z Bonn w wydanej przez siebie ustawie zakwalifikują 99% kacetowców jako słusznie i sprawiedliwie więzionych w kacetach.

BICICLETAS

nacionais e estrangeiras



Para
HOMENS,
SENHORAS
E CRIANÇAS

PELOS MENORES
PREÇOS E NAS ME-
LHORES CONDIÇÕES
DE PAGAMENTO.

HERMES MACEDO %
O QUARTEL GENERAL DAS BICICLETAS

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Filia w PONTA GROSSA:
Rua 15 de Novembro, 499

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA KOGUSKI, DR ZACARIAS
EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK
Złatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, ro-
tacyjne i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarje.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João
Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

MINERVA

FARMACIAS
E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos"
com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria),
BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacare-
zinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você
precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias
Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que
delas necessitam.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de No-
vembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku.
Cztery lata praktyki w szpi-
talach amerykańskich. Kurs
specjalizacji w New York Po-
lyclinic Medical School and
Hospital.
Konsultorium: Rua José Bo-
nifácio 110, na przeciwko
Garmatra. Przyjmuje rano od
10-ej do 11,30 i po południu
od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935.
Rezydencja: Rua Conselhei-
ro Araujo, 454 - telefon 4483.

DR MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemo-
roidów, żylaków, chorób żo-
łądkowych, niestrawności,
zgagi, kiszki, wątroby, bólu
kolek, ślepej kiszki, raka,
wrzodów na nogach. Przyj-
muje od 3 - 6. Rua Dr. Murici
439, 5-te piętro, Apt. 54. Edi-
fício S. Lourenço — Curitiba.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby
kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879,
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

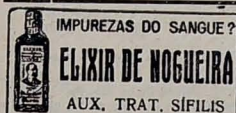
DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy cywilne,
kryminalne, i handlowe. Me-
tryki, dokumenty, pełnomo-
cnictwa. — Ustawodawstwo
Pracy. — Godziny przyjęć,
od 9 do 11 i od 3 do 6.
Biuro: Rua Marechal Deodo-
ro, 167 - Sala H - Andar ter-
ceiro - Ed. "Pericás". Res.:
Rua Nunes Machado, 254.
CURITIBA — PARANA

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla
wszystkich. Leczy żylaki na
nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej
i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424



Dr. August Stec

CHIRURG-DENTYSTA
Klinika — Chirurgia —
Proteza

Przyjmuje:
Po południu: od 2-ej do 5-ej.
Wieczorem: od 7-ej do 9-ej.
W sobotę: od 9-ej do 12-ej
RUA SALDANHA MARINHO,
951 — CURITIBA

WINCENTY FLENK
Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11
i od 2 - 6. RUA SALDANHA
MARINHO, 593. CURITIBA.

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Zelastwo, naczynia. Szkło,
farby, oleje, pokosty, nasłona
ogrodowe, artykuły na pre-
zenty itp. CENY NISKIE



SALITRE DO CHILE

Sr. CAFFICULTORI! A prática já consagrou o
uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZA
IS. Aplicado parceladamente, a partir de a
gosto, na dose de 100 gr. por café; 3, 4 ou
5 vezes, com intervalo de 40 a 50 dias, RES-
TAURA ESPETACULARMENTE O CAFEIRO.
Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tan-
to maior sera o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ:

Av. Capanema, 155/191
Caixas Postais, 332 e 1.359
FONES: 226-4932
GRAMA: "BOUTIN".
CURITIBA



FILIAL

Av. Paraná s/n
(sóida para Ibiopora)
Caixa Postal, 18
FONE: 1.049
GRAMA: "BOUTIN".
LONDRINA

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych
po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHANSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, cho-
roby żołądka, wątroby
i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530
(altos da Farmácia Stiefeld),
od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julia da Costa, 368
Curitiba - Telefon 4376

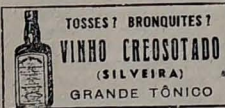
Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów
gumowych, Rua Barão do Rio
Branco, 70, Curitiba - Paraná

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons.: Rua Mons. Celso, 136
od 3 - 6. Res.: Rua Trajano
Reis, 37 - Curitiba - Paraná



TOSSES? BRONQUITIS?
VINHO CREOSOTADO
(SILVEIRA)
GRANDE TÔNICO

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Dr. Mu-
ricy, 498 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12
a we wtorki i czwartki od
2 — 7. W innych godzinach
przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

CASA KANIAK

Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędne ubrania męskie i ko-
stiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagra-
niczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — Swoj do swego!

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia — Położnictwo —
Internowana. Radiodeagnostica — Radioterapia.

WSPÓŁPRACA WOLNA DLA WSZYSTKICH

L E K A R Z Y

DOM ZDROWIA — Oddział dla Położnic i Operacji

Dr. PACIORNIK

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrz-
nych, żelaki i wrzody na nogach

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — FONE 2067

CURITIBA - PARANA — MÓWI SIĘ PO POLSKU

VIDRAÇARIA VITRAUX

ZALOŻONA W 1903 R.

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA,
RZEZBY, OBRAZY, WYROBY
ARTYSTYCZNE Z DRZEWA, NA-
CZYŃNIA PORCELANOWE,
KRYSZTAŁY, DEWOCJONALIA,
RZEZBY, ŻELAZO.



Politura "Bisotagem", "Opacação" i Szlifowanie szkła.

Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru.

REINALDO V. D. OSTEN E CIA. LTDA.

Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Cx. Postal 149

Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANA - BRASIL

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emalowane oraz artykuły szklane. Na-
krycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego
i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalki i szafy,
złewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Ko-
legiów i dla różnych budowli Rządowych.

RUA DR. MURICI, 419
CAIXA POSTAL, 480

CURITIBA — PARANA

Rua Comendador Araujo, 95 End. Telegr.: "AUTOLIDA"
Fone, 1056 - Caixa Postal, 215 Curitiba — Estado do Paraná

DISTRIBUIDORES:

Cia. Siderurgica Nacional
Cia. Siderurgica Belgo Mineira

IMPORTADORA NACIONAL S/A

CHAPAS DE FERRO E GALVANIZADAS — TUBOS DE FER-
RO FUNDIDO E GALVANIZADOS — AZULEJOS — FOLHAS
DE FLANDRES — MATERIAIS SANITARIOS.

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich,
damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką
20%. Płaszcz damskie amerykańskie.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.
CAIXA POSTAL 347

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»
Mówi się po polsku

Z POLSKI I O POLSCE

WYKONALI PLAN, CZY NIE WYKONALI?

(FEP) — W organie teoretycznym i politycznym Komite- tu Centralnego PZPR Nowe Drogi, maj 1954, ogłoszony został bardzo charakterystyczny artykuł Eugeniusza Szryra p. t. "O niedociągnięciach i brakach w wykonaniu planu w pierwszym kwartale 1954 roku". Eugeniusz Szzyr jest od II Zjazdu partii przewodniczącym Państwowego Komisji Planowania Gospodarczego na miejsce Hilarego Minca, który ustąpił z tego stanowiska z chwilą mianowania go I wice-premierem w rządzie Cyrankiewicza.

Artykuł po krótkim przed- stawieniu osiągnięć w I kwar- tale 1954 roku w gospodarce narodowej przechodzi do stwierdzenia, iż globalne wskaźniki nie wystarczają do wyrobienia sobie obrazu o stanie gospodarki; trzeba także zbadać, czy tym globalnym osiągnięciem towar- zysza: 1. wykonanie planu zgodnie z założonym programem asortymentowym (rodzaj produktów); 2. poprawa jakości produkcji; 3. wzrost wydajności pracy; 4. obniżenie kosztów własnych; 5. wykonanie zadań finansowych.

"Walcownia blachy grubej w hucie "Batory" — pisze Szzyr — wykonała plan tona- żowy w 101,8%, plan asorty- mentowy w 89,9%, a na przy- działy 83,7%. Szereg hut miało wprowadzić lepsze wyni- ki, jednak w dalszym ciągu istnieje sytuacja, że z jednej strony huty przekraczają plany, z drugiej zaś strony odbiorcy wyrobów hutni- czych skarżą się na niewyko- nanie dostaw przez hutni- ctwo".

Co to znaczy? To znaczy, że w celu wykonania planu tonażowego, a więc na wagę,

produkowano przede wszyst- kim blachy najgrubsze, naj- cięższe i wyprodukowano ich dużo ponad plan, a więc po- nad zapotrzebowanie w danym okresie. Natomiast blach cieńszych wykonano mniej, niż wynosiło zapotrzebowanie i odbiorcy nie otrzymali tyle, ile ich zamówili.

Podobnie np. przemysł maszynowy, który plan global- ny w cenach niezmiennych wykonał aż w 107%, nie wykonał planu produkcji maszyn rolniczych, i to "niezbędnych w kampanii wiosennej", jak brony, opie- lacez itp. Dochodzi do tego jeszcze zła jakość maszyn wyprodukowanych. "Odbior- cy skarżą się szczerze... m. in. na to, że w kultywatorach dostarczanych dla wie- zącej kampanii robót wio- sennych łamią się zęby, pe- kają łańcuchy itd." — stwierdza Szzyr.

CZYSTOŚĆ MIAST W POLSCE

(FEP) — Według ostatnich informacji, Polska obecnie posiada 20 miast o ludności ponad 100.000. Największym miastem jest Warszawa, licząca około 950.000, dalej Łódź — ponad 600.000, Kraków i Wrocław — 430.000, Poznań — ponad 300.000, Szczecin — około 300.000, Gdańsk — około 200.000, Katowice (Stalinogród) — ponad 190.000, Bydgoszcz — około 170.000, Chorzów — około 150.000, Częstochowa — 144.000, Zabrze — około 140.000, Gliwice — około 130.000, Lublin — 128.000, Bytom — ponad 120.000, Gdynia — 117.000, oraz Sosnowiec, Białystok i Radom — ponad 100.000 mieszkańców. Razem w tych 20 miastach mieszka około 4.800.000 osób, co stanowi prawie 15 ludności Polski.

Niektóre z tych miast zo- stały poważnie zniszczone w czasie ostatniej wojny, szcze- gólnie Warszawa, a dalej Wrocław, Szczecin i Gdańsk. Jak narazie odbudowuje się przede wszystkim Warszawa.

W rok uboższym w 30 osie- dłałach Warszawy przewidzia- nem jest zbudowanie około 1.380 obiektów mieszkalnych o kubaturze 4.211.000 metrów, sześciennych. Na terenie ca- łego kraju zbiera się składki na t. zw. Fundusz Odbudo- wy Stolicy, stanowiący pod- stawę finansową odbudowy Warszawy.

Pewne prace podjęto także w zakresie odbudowy Wroc- ławia, Gdańska i Szczecina, mimo, że pełna rekonstruk- cja tych miast przewidziana jest dopiero w okresie zapo- wiedzianej pięcioletki (1956 — 1960).

Z licznych wypowiedzi pra- sy reżimowej wiadomo jed- nak, że ta odbudowa miast odbywa się z poważnymi trudnościami. Społecznie zespoły budowlane wyko- nują prace niedbale, często na- wet oddając do użytku budy- nyki z karygodnymi wprost brakami. Wypaczone drzwi i okna, niefunkcjonujące o- grzewanie centralne, dymia- ce piece, popękane rury wod- oociągowe, niedokończona praca wokół oddanych do u-żytku bloków mieszkalnych, nieoświetlone ulice, są nie tylko powodem skarg ludno- ści, ale stały się najlepszym materiałem dla pism humo- rystycznych.

Wiele pozostają także do- życzenia czystości miast. O- statnio organ KC PZPR Try- buna Ludu z dnia 23 maja br. poświęcił temu zagadnieniu nowelt artykuł wstępny. Czy- tamy w nim np.:

"Zasmiecone są ulice i- stynne Planiry Krakowa. Nie grzeszy czystością Opole. W miastach i miasteczkach Bia- łostockiego, Szczecińskiego i Łódzkiego nie trudno na uli- cach i podwórkach natknąć się na sterty tygodniami nie- sprzątanymi śmieci. W War- szawie — jakże często uderza nieład wokół placów budowy lub wiszące na gotowych już domach rusztowania. Tysia- ce budynków w dzielnicach naszych miast "zdobi" prze- gląd dawno już zdezaktuali- zowanych hasel i napisów, wisza na nich resztki nieusu- niętych dekoracji. Mieszkań- cy Nowej Huty, nowego so- cjalistycznego miasta, krótko cieszyli się pięknymi tykami na elewacjach domów osie- dła A-1. Już po pierwszych obchodach święta majowego i 22 lipca, budynek zajmowa- ny przez Ligę Kobiet wygła- dał po zdjęciu dekoracji i od- lepieniu plakatów jak gdyby przeszedł ostrą obstrzał od- łamami szrapneli..."

Pismo obciąża odpowie- dzialnością za ten stan rze- czy przede wszystkim rady narodowe. Ponadto takie or- ganizacje, jak ZMP (Związek Młodzieży Polskiej), Liga Kobiet, oraz Związki Zawo- dowe mają — zdaniem Try- buny Ludu, — obowiązek wy- chowywania społeczeństwa w duchu troski o estetyczny i kulturalny wygląd miast. Cóż, kiedy apele takie powta- rzane są od kilku już lat i skutku nie odnoszą...



Nr. 92 | Kurzytyba, 21-go lipca 1954 r. | ROK XXIX

WOLNI POLACY APELUJĄ DO ZGROMA- DZENIA EUROPEJSKIEGO

W STRASSBURGU O POTEPIENIE PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA I RELIGII W POLSCE

Polski Komitet Prote- stu przeciwko Prześladowa- niu Kościoła Katolickiego w Polsce przedstawił Zgromadzeniu Europejskiemu w Strassburgu materiał doku- mentacyjny, ilustrujący prześladowanie religii i Kościoła w Polsce. Apel do Zgromadzenia podpisany był w imieniu Komitetu przez p. J. Jundziłł Baliń- skiego — przewodniczącego Komitetu, oraz p. B. Wierzbianskiego, prezesa Związku Dziennikarzy R. P. Komitet zwrócił się do Zgromadzenia za pośredni- ctwem Specjalnego Komite- tu stworzonego dla czu- wania nad sprawami naro- dów nie reprezentowanych w Radzie Europejskiej. Na terenie Strassburga działał w imieniu polskiego Komite- tu p. Ambasador B. Ra- czynski, który przedstawił Specjalnemu Komitetowi sytuację Kościoła w Polsce i odbył szereg rozmów z je- go nowym przewodniczącym p. Karolem Wistrandem. Apel do Zgromadzenia Europejskiego stwierdza, że postępowanie reżimu komu- nistycznego w Polsce naraziło Kościół na wiel- kie straty. Reżim systema- tycznie gwałci wszystkie u- mowy, zawierane z Kościo- łem i Episkopatem. 15 bi-

skupów zostało zaaresztowa- nych w Polsce (włącza- jąc ziemie wschodnie Rze- czypospolitej). Uwieszono około 1.000 księży katoli- ckich, około 100 znikło bez śladu, wielu otrzymało wy- roki śmierci. W procesach pokazowych przeciwko du- chowieństwu trumfują ja metody fizycznego przymu- su i oszczerstwa, tortury fizyczne i moralne oraz wymuszone zeznania.

stępowanie reżimu jest sprzeczne z konwencją eu- ropejską o prawach czło- wieka, podpisaną w Rzymie 4 listopada 1950 przez Ko- mitet Ministrów Rady Eu- ropejskiej. Otwarte pote- pienie tych praktyk przez Zgromadzenie Europejskie — mówi apel — "będzie ak- tem obrony zasadniczych praw, przysługujących wszystkim narodom i jed- nostkom, który raz jeszcze zademonstruje solidarność Zgromadzenia z tymi naro- dami europejskimi, które choć chwilowo odcięte sztu- cznymi politycznymi gra- nicami, stanowią jednak integralną część europej- skiej kultury i cywilizacji".

W szkołach państwowych walka z religią osiągnęła najwyższe napięcie. Zwol- niono około 500 nauczycieli religii. Cenzura komunisty- czna dąży do całkowitego zdławienia myśli katolickiej. Wszystkie katolickie organy prasowe zostały za- wieszane, a wydawnictwo księzek katolickich prawie niemożliwione przez ogra- niczenia w przydziałach papieru. Majątek kościelny — fundacje, domy zakonne, instytucje dobroczynne, sierocińce, drukarnie, zo- stały prawie całkowicie skonfiskowane. Obok Kar- dynała S. Wyszyńskiego, Prymasa Polski, sześciu bi- skupów — w tym 4 na Zie- mianach Odzyskanych — od- mówiono prawa objęcia u- rzędu. Apel stwierdza, że po-

W Londynie ukazała się "Biała Księga" o prześlado- waniu Kościoła w Polsce. Obejmuje ona — poza przedmową — 20 dokumen- tów, ilustrujących to za- gadnienie. Dokumenty ze- brał i opracował przedmo- wę p. Wiesław Zieliński; w imieniu Komitetu Protestu, redakcję broszury przepro- wadził p. B. Wierzbianski. Biała Księga zostanie prze- słana do Narodów Zjedno- czonych, Zgromadzenia Europejskiego, niektórych parlamentów zachodnich oraz prasy.

KŁOPOTY PIĘKNYCH PAŃ...

(FEP) — Trybuna Ludu z dnia 23 maja br. pisze, że na ekranach stołecznych często widzi się slogan: "kupujcie kosmetyki krajowe". Jeżeli ktoś, zachęcony tym wezwaniem, wejdzie do drogerii, "będzie rozczarowany". Puder jest, "ale w jednym odcieniu", "każda woda kolońska pachnie tak samo". Nabywców jest du- żo, "ale przemysł kosmetyczny nie liczy się z ich gu- stem i zapotrzebowaniem".

W toku swego artykułu Szzyr wykazuje wiele poważ- nych niedociągnięć. Ograni- czamy się do przytoczenia tylko paru najbardziej zna- mienitych:

TELEFONICZNE CHULIGAŃSTWO

(FEP). — Zupełnie specy- ficzną dziedziną chuligań- stwa — jak donosi Słowo Powszechne (Warszawa) z dnia 1 czerwca br. — która dotąd mało zajmowano się w prasie, jest chuligaństwo te- lefoniczne. "Zjawisko to — stwierdza pismo — nabiera coraz szerszego zasięgu. Po- wiedzmy sobie, że należymy do tych wybrańców losu, któ- rzy posiadają telefon. Apar- at dzwoni. Podnosimy stu- chawkę. Do kogo? Do żony, czy do siostry. Wzywamy żo- nę, siostrę, czy swagierkę i oto nagle czy jej stają się okragie, na twarzy wykłwia rumieniec, po czym bez sło- wa odkłada słuchawkę. Co takiego?" Okazuje się, informuje wspomniane pismo, był to

wybrzyk chuliganów, którzy "nawymyślili przez telefon od takich, czy owakich, za- patrzyli swoją rozmowę, nie- dwuznacznymi aluzjami, ryk- nell śmiechem i "świniliby" dalej, ale odożono słuchaw- kę. Raz, czy drugi można sprawę jakoś zbagatelizować, ale gdy wypadki takie dzia- rają się po raz piąty, czy dziesiąty, sprawa zaczyna być denerwująca..."

Ten rodzaj chuligaństwa stał się ostatnio plagą, która rozprzestrzeniła się po całej Warszawie i z którą jak do- tąd, nie podjęto walki. Wła- ściciele telefonów, nagabywa- ni przez chuliganów, inter- weniują w Centralach Tele- fonicznych, ale — jak stwier- dza Słowo Powszechne — bezskutecznie.

NOWA PLACÓWKA SOWIECKIEJ PROPAGANDY

(FEP) — Jak donosi Trybuna Ludu z 16-go czerwca br., w Warszawie otwiera swoją placówkę — Biuro WOKS. Skróć ten oznacza "Wszzechwzrostowe Towarzystwo Współpracy Kulturalnej z Zagranicą" (Wsiessioznoje Obszczestwo Kultural- nej Sznoszenii) — nazwa żywcem przetłumaczona z rosyj- skiego. Instytucja ta znana jest dobrze w ZSSR. Jest to jedna z bardziej aktywnych komórek propagandy komunistycznej przeznaczonych dla zagranicy. Na konferencji prasowej w dniu 15 czerwca br. w War- szawie, I. A. Raczuk, pełnomocnik sowieckiego WOKS-u, mówił o przyczynach powołania do życia tej organizacji, ukrył istotne przeznaczenie pod przykrywką znanych fraze- sów komunistycznych: "Celem tego biura będzie rozwijanie współpracy kultural- nej między narodami Kraju Rad, a narodami całego świata, by tą drogą umacniać przyjaźń i zbliżać do siebie wszystkich ludzi miłujących pokój i postęp".

Zorganizowanie oddziału moskiewskiego WOKS w War- szawie świadczy, że komuniści sowieccy będą intensywniej jeszcze niż dotychczas posługiwać się aparatem reżimowym w Polsce i wyciskać jego możliwości dla oddziaływania na za- granicę, w pierwszym rzędzie na Europę zachodnią. Można o- czekiwać, że w najbliższych miesiącach wzrośnie ilość "wy- cieczek" polskich do ZSSR i z ZSSR do Polski. Ilość wyda- niw propagandowych i produkcja filmów przeznaczonych dla zagranicy będzie poszerzona. Trzeba pamiętać, że w pro- pagandzie radiowej Polska już jest na trzecim miejscu po Ro- sji i Stanach Zjednoczonych w zakresie audycji przeznaczonych dla zagranicy. Przez utworzenie WOKS-u w Warszawie zakres zadań "zleconych" przez Moskwę ulega dalszemu po- szerzeniu.

Wanda Wasilewska w Sowieckiej Encyklopedii

(FEP). — Sowiecka ency- klopedia, której drugie wyda- nie wychodzi obecnie, stan- dardem będzie klasyczny przy- kład komunistycznego trak- towania nauki jako oręża propagandy. Zawiera ona o- dciętą, niewygodną i fałsz- ową masy nieścisłości i fał- szów pewną ilość ciekawych spostrzeżeń. W zyciorisie Wandy Wasilewskiej, które- mu poświęcono półtorę ko- lumny tekstu, sowieccy auto- rzy uznali ją polską pisar- kę za sowiecką. W roku 1939 sowieccy auto- rzy encyklopedii "znajdują" Wasilewską w "sowieckim Lwowie" dokąd uciekła ona z napadniętej przez "faszy- styczny Niemcy" Polski. (a- ni słowa o napadzie sowie- ckim na Polskę). Tam Wa- silewska przyjmując obywatel- stwo sowieckie, zostaje wybrana do "Wierchowego Sowietu", zapisuje się także do sowieckiej partii komu- nistycznej. W roku 1943 sowiecka oby- watełka Wasilewska — po- wiada sowiecka Encyklopedia

— staje na czele kierowni- ctwa Związku Patriotów Pol- skich w Moskwie, a w roku 1944 jest wiceprzewodniczą- cą Polskiego Komitetu Wyz- wolenia Narodowego, który, jak wiadomo, uznawany był wówczas przez Związek Po- lski. Tak więc Wasilewska, o- bywatełka sowiecka, deputat- ka do "Wierchowego Sowie- tu", żona wysokiego dygnita- rza sowieckiego (Kornijczu- ka), laureatka nagrody stali- nowskiej, polityk w randze pułkownika Armii Czerwonej (wszystko wedle sowieckiej Encyklopedii), już na długo przed Rokossowskim "peł- niła obowiązki Polaka" (POP) w rządzie rzekomo polskim z ramienia swoich rosyjskich pracodawców. Encyklopedia sowiecka ma więc rację, nazywając Wasi- lewską pisarką sowiecką, mi- mo, że w Związku sowieckim pisała nadal po polsku i kształci jej są tłumaczone na "języki narodów Związku sowieckiego" z polskiego. Ale

dla czego przynajmniej tak ot- warcie fakt — pięcioletnie skądinąd ukrywany — że w rządzie warszawskim jest miejsce i dla nie-Polaków?

"AKCJA SŁOGANOWA"

(FEP). — Jednym z wielu środków propagandowych, mających rzekomo przyczy- nić się do osiągnięcia do- brzych wyników w planie 6- letnim są slogany, które przy- każdej, nawet najbliższej okazji, przypominają obowią- zki "dobrego budowniczego socjalizmu", jakim ma być każdy człowiek w Polsce. Ta mania sloganów ośmiesza jednak często i reżim i plan 6-letni. Oto, co na ten te- mat znajdujemy w Szpilkach z dnia 6 czerwca br.:

"Zaledwie uprzęślił nam na łamach Szpilek afisz "Narciarzu, każdy wypadek na nartach opóźnia wykona- nie planu 6-letniego" — czy- telnicy zaczęli mi nadsyłać teksty innych publikowanych sloganów, mających konku- rować z moim "narciarzem"..."

Autorka podaje następnie cztery slogany ku rozwele- niu czytelników. "Jeden z nich — pisze autorka — jest autentyczny... a trzy pozos- tałe są wytworem mojej chorej wyobraźni": 1. "Za pomocą wytipienia much na terenie swego miesz- kania przyczynisz się do wykonania 6-letniego Planu." 2. "Przez spełnienie obowią- zku szczepienia dzieci prze- ciw ospie i błonicy dokła- dasz cegiełkę do realizowa- nia 6-letniego Planu." 3. "Pijąc mleko świeżo- przygotowane nie przyspieszasz wykonanie 6-letniego Planu." 4. "Karm pierśsią! W ten sposób i ty bierzysz udział w realizowaniu 6-letniego Pla- nu." "Jak widzicie, drodzy Czy- telnicy — pisze autorka da- lej — trudno odróżnić żart od propagandowego sloganu". Ubolewając nad tym stanem rzeczy, autorka proponuje nowy slogan: "Odśmieszając poważne hasła, przyczyniasz się do propagowania Planu 6-letniego!"

SPECJALNA Drukarnia DO Druków Wschodnich W WARSZAWIE

(FEP) — Warszawski tygodnik Świat z dnia 6-go czerwca br. zamieszcza interesującą notatkę o kompletowaniu członków różnych języków wschodnich oraz szkoleniu zerów przy warszawskiej drukarni im. Rewolucji Październikowej. Dotąd w drukach wschodnich specjalizowała się Drukarnia Naukowa w Krakowie, która dział ten prowadzi nadal, najwięcej uwaga w Polsce zwróciła swój dział wschodni drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie. W obu wypadkach chodzi, jak dotąd, o teksty naukowe. Np. wspomniana drukarnia warszawska wydała niedawno słownik arabsko-kipecki (język kipecki jest odmianą tureckiego), "Rocznik Orientalistyczny", cztery zeszyty kwartalnika "Przegląd Orientalistyczny" i inne prace polskie z tej dziedziny. Wobec braku członków i zerów do druków wschodnich, Insty- tut Orientalistyczny Uniwersytetu Warszawskiego pod kierowni- ctwem prof. Jabłońskiego, zabrał się do rozwiązania tego problemu. W roku 1951 rozpoczęło szkolenie zerów. Obecnie sześciu zerów jest czynnych przy składaniu tekstów arabskich, hebrajskich, abis- yńskich, koptyjskich i chińskich, lub odpowiednich wstawek do tek- stów polskich. Np. alfabet abisyński musi mieć 300 różnych czło- nek sylabowego pisma abisyńskiego. Jeśli chodzi o pismo chińskie, przedwojenny komplet 14 tysięcy członków został zdewastowany. Obecnie mają być importowane członki z Chin. Na miejscu w Pol- sce przygotowuje się odlanie kompletu członków japońskich, oraz tetu Warszawskiego najbardziej czynni są w tej dziedzinie, po u- kończeniu swych normalnych zajęć naukowych, profesorowie: Rey- chmann i Kortański oraz mgr. Tubielewicz.